Nr 329. Kraków, Poniedziałek 20 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), i Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po zjeździe.

Czy zjazd delegatów słowiańskich w Pradze spełni w zupełności pokładane w nim nadzieje, — trudno dziś wyrokować. Ale to jedno dziś już powiedzieć można, że „udał" on się znacznie lepiej, aniżeli zrazu przewidzieć i spodziewać się można było. Już tosamo, że w obecnych niesłychanie trudnych stosunkach, delegaci polscy mogli znaleść się obok rosyjskich i zgodzić się, — co prawda tylko na ogólnikowe, — formuły współżycia z Rosyanami, i że o ten szkopuł nie rozbił się cały zjazd, — już tosamo, powtarzamy, jest sukcesem niezaprzeczonym i wielkim.

Dwie były ważne momenta zjazdu. Jeden w dniu 15 b. m. gdy uchwalono wzięcie udziału w przyszłej wystawie słowiańskiej w Moskwie,— i drugi, w trzy dni później, gdy, przed zamknięciem zjazdu, Polacy i Rosyanie wymienili niejako enuncyacye polityczne, jako podstawowe warunki swoich dalszych w kraju stosunków. Przypuszczamy, że ani w jednym, ani w drugim wypadku deklaracye nie były dziełem przypadku, lecz przedtem były przedmiotem poufnych narad polskich i rosyjskich delegatów. Tem większe znaczenie wobec tego mieć mają przez jednę i drugą stronę złożone enuncyacye.

Skończyło się na tem, że nie rozstrzygano, ale też nie przesądzano kwestyi autonomii Królestwa Polskiego. Widocznie delegaci rosyjscy nie chcieli w tak doniosłej sprawie przyjmować zobowiązań. Natomiast w ostatnim dniu zjazdu przyjęto rezolucyę Krassowskiego, wyrokującą, że nieporozumienia między narodami słowiańskiemi usunięte być mogą jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju każdego narodu. Nie określono jednak drażliwej kwestyi, w jaki sposób zapewniony ma być każdemu narodowi ten swobodny rozwój i w czem on się ma objawiać?

Deklaracya prezesa petersburskiego Koła polskiego ma doniosłe polityczne znaczenie. Zgadzając się na rezolucyę Krassowskiego, zapewnił p. Dmowski, że Polacy nie występują przeciwko Rosyi, jako państwu, lecz nie zgadzają się na system jej rządów. Zapowiedział przytem, że Polacy w zaborze rosyjskim stać muszą na stanowisku przynależności do Rosyi i jej podstaw państwowych.

Przez wymianę obustronną tych poglądów politycznych wskazano wytyczne kierunki dla dalszego zbliżenia się Polaków do rządu rosyjskiego i pożycia z nim w obrębie państwowości rosyjskiej. Są to poglądy, do których rząd rosyjski może się przychylić, a może je zlekceważyć. I to jest największym punktem sprawy, że ani jedna, ani druga strona, paktująca ze sobą w Pradze, nie ma egzekutywy do wprowadzenia w życie tego, na co się, co uważa za konieczne.

Są jednak pewne gwarancye ciągłości stosunków, nawiązanych przez narody słowiańskie w Pradze. Pozostają powołane przez ten zjazd do życia instytucye, jak Bank słowiański, biuro prasy, organizacya turystyki i sokolstwa, przedewszystkiem komitet wykonawczy, który aż do przyszłego zjazdu ma zająć się wykonaniem rezolucyj zjazdowych.

Na wszelki sposób rzucono na zjeździe posiew pod myśl, pod ideę wielką, która, jeżeli się przyjmie i wejdzie w życie, wywołać może wielką dywersyę w ukształtowaniu się stosunków narodowościowych w Europie, odegrać może dominującą rolę w polityce zagranicznej państw starego świata.

Parlament ludowy.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Wiedeń 19 lipca.

Działalność Izby posłów, wybranej na podstawie powszechnego prawa głosowania, jest obecnie, po ukończeniu sesyi, przedmiotem ogólnej krytyki. Nawet wrogowie powszechnego prawa głosowania mogą przyznać, że stosunki się poprawiły, że obecna Izba jest lepszą i pracowitszą od swych bezpośrednich poprzedniczek. Nie jest to zaiste wiele. Parlamentaryzm w Austryi znajdował się już w stanie takiego upadku, że każda najmniejsza poprawa oznacza pewien postęp. Powszechne prawo głosowania spowodowało postęp dosyć wielki. Ton obrad stał się przyzwoitszym, sceny karczemne prawie ustały, Rusini byli odosobnieni w robieniu burd, aż wreszcie przestali śpiewać i polanami rzucać. Każdy poseł do większej poczuwa się odpowiedzialności, więcej zważa na swoją godność, aniżeli pierwej. Naturalnie, przy tem porównaniu nie mam na myśli owych klasycznych czasów parlamentu austryackiego, czasów Smolki, Hausnera, Hohenwarta, Riegera lub Herbsta, kiedy to przywoływanie mowcy „do rzeczy" było już głęboko przez posła odczutą karą dyscyplinarną. Ale mówię choćby tylko o ostatnich 10-ciu latach parlamentaryzmu austryackiego, o tych czasach wyuzdania parlamentu, o czasach bójek poselskich, najordynarniejszych i najwstrętniejszych scen, obstrukcyi „cichej", polegającej na odczytywaniu powieści w formie interpelacyi, na wygłaszaniu a właściwie odczytywaniu podobnych „mów", byle tylko nie dopuścić do porządku dziennego, o czasach obstrukcyi „hałaśliwej", kulminującej w koncercie na najrozmaitszych instrumentach i najgorszych obelgach i przezwiskach.

Wszystko to należy sobie uprzytomnić, jeśli się chce sprawiedliwie ocenić nowy parlament ludowy. Więc mimo, iż ton w naszym parlamencie jeszcze zawsze nie może uchodzić za wzorowy i prawdziwie „parlamentarny", nie ma przecież teraz takich brutalnych wycieczek i napaści, jak dawniej. Postęp jest tutaj widoczny, ale niemniej widocznym jest postęp co do prac merytorycznych parlamentu.

Co parlament uchwalił i załatwił w latach od r. 1897 do r. 1907, a co zrobił parlament ludowy w jednym roku 1907—1908? W owem fatalnem dziesięcioleciu uchwalono raz jedyny budżet i kontyngent rekruta — zresztą panował niepodzielnie § 14. Przez 10 lat Austro-Węgry były „prowizorycznie" wielkiem mocarstwem, ponieważ ugodę z Węgrami „prowizorycznie" przedłużano rok rocznie w drodze rozporządzeń. Z tego jednego przykładu można wnosić, ile to innych dla ludu i dla państwa niezbędnych spraw w ciągu tych lat zalegało. Gospodarkę finansową państwa, w tych latach zastoju parlamentarnego, ilustrowały jaskrawo olbrzymie przekroczenia przy budowie kolei alpejskich, głośna sprawa przyznania robót w porcie tryesteńskim i zawalenie się świeżo wybudowanego „molo" w tym nowym porcie. Korupcya i protekcya kwitły niemal jak w Rosyi. Taki spadek objął parlament ludowy. Zaprowadzić ład w stosunkach austryackich po tylu latach upadku i zastoju, po tylu grzechach, popełnianych przez rzadzących i rządzonych, jest pracą herkulesową.

Spis ustaw uchwalonych i spraw załatwionych w pierwszym roku istnienia parlamentu ludowego, najlepiej charakteryzuje różnicę między stosunkami dzisiejszemi a dawniejszemi. Mimo to bardzo dalecy jesteśmy jeszcze od zdrowych i normalnych stosunków parlamentarnych. Przedewszystkiem potrzebną jest reforma regulaminu. Uznali to dopiero przed paru dniami w dyskusyi izbowej mowcy wszystkich stronnictw, nie wyłączając socyalistów. Regulamin obecny wcześniej lub później musi ubezwładnić czynność parlamentu. Dalsza egzystencya parlamentu przy obecnym regulaminie jest rzeczą niemożliwą. Izba poselska załatwić musi tę kwestyę już w czasie najbliższym.

Drugą poważną chorobą naszego parlamentu są nieznośne stosunki partyjne. Jest w nim za wiele stronnictw, brak wielkich i bezwarunkowo pewnych „jedności" przy układaniu kombinacyj, czy to rządowych, czy parlamentarnych. Jest wprawdzie kilka wielkich klubów, ale nie tworzą one jednolitej większości parlamentarnej. Kluby istnieją tylko na zewnątrz, albo na papierze, wewnątrz zaś istnieje wiele grup, posiadających odrębne ambicye i własne plany. Twierdzenie, że dziś jest ten lub ów minister parlamentarny zastępcą klubu, do którego należy, pozbawione jest podstawy. Każdy z nich ma za sobą tylko pewną część klubu, dzięki czemu druga część klubu nie widzi dla siebie interesu w popieraniu ministra. Przeciwnie, chętnie korzysta ze sposobności, ażeby mu podstawić nogę i zrobić miejsce dla człowieka swojej grupy, poczem naturalnie rozpoczyna się ta sama gra, tylko z innej strony.

Te stosunki są przyczyną częstych „przesileń", dyskretujących nowy parlament. Jest on bezwątpienia jeszcze chory, ale bądź co bądź, można mówić o objawach rekonwalescencyi.

Sz.

Zjazd słowiański w Pradze.

Praga 17 lipca.

(Wielki bankiet na Sofijskim Ostrowie. — Krassowskij o Małorusinach. — O sokolich organizacyach. — Balicki o Sokole w Królestwie. — Organizacya księgarzy. — Komitet wykonawczy. — W przededniu ostatniego posiedzenia)

Wczorajszy bankiet na Sofijskim Ostrowie przeszedł wszelkie oczekiwania. O godzinie pół do 8 przed hotelami, gdzie mieszkają delegaci, oczekiwały już do rozporządzenia powozy, stale zresztą będące na usługi delegatów. Sala udekorowana była wspaniale, a gościnność gospodarzy była iście słowiańską. Czesi robili wszystko, aby ich goście wynieśli jak najlepsze wrażenie. Trzeba było widzieć osobiście, jak nas bawiono, jak się nami zajmowano. Podczas bankietu, który przeciągnął się do późna w nocy, przygrywała orkiestra. Wieczór zakończono tańcami.

Nastrój był doskonały, kilka mów było znakomitych. Po zakończeniu oficyalnej części bankietu, przemówił prezydent dr Grosz pijąc „na zdar wszech milych, drahych nam bratrzi slowanskych". Następnie mówił p. Chyliński, kończąc przemówienie okrzykiem: „Niech żyje czeska Praga!" Kulminacyjnym punktem wszystkich przemówień była mowa Makłakowa. Żałuję niezmiernie, że brak miejsca nie pozwala mi przytoczyć jej w całości, gdyż każdy wyraz mówił bardzo wiele. Zdanie jego: „Są słowa, które obowiązują do czynów!" wywołało burzę oklasków. Z innych przemówień muszę podnieść mowę dra Greka, który w ręce Makłakowa imieniem idealistów polskich pił zdrowie idealistów rosyjskich.

Lecz prawica delegacyi rosyjskiej, tak długo a skutecznie podtrzymywana przez elementy postępowe, nie mogła już tym razem powstrzymać naturalnego wylewu swych uczuć i przemówiła ustami delega Krassowskiego, który w przemówieniu swem odmówił prawa Biało i Małorusinom do uważania się za odrębną narodowość. Nie chcę wdawać się w rozbiór szczegółowy jego przemówienia, gdyż spotkało się ono z protestem ze strony wszystkich uczestników bankietu.

Wkrótce nastrój znów się wyrównał i wśród gości zapanowała zupełna harmonia. Wiara w spełnienie się planów biła ze wszystkich twarzy tak szczerze, że nawet ja, wogóle sceptycznie wobec całej sprawy usposobiony, w szczerość tych ludzi uwierzyć bezwzględnie musiałem.

Jako pierwszy punkt dzisiejszego posiedzenia postawiono sprawę organizacyj sokolskich. Imieniem Rosyan przemówił hr. Bobrinskij, którego dwa dni temu widzieliśmy w stroju sokolskim.

Imieniem Polaków przemawiał p. Balicki, opowiadając o szybkim rozwoju sokolstwa w Królestwie, które jednak natychmiast przyciśnięte zostało przez administracyę. W Królestwie, które liczyło już około 15.000 Sokołów, Polakom organizować się zabroniono, choć w tym samym czasie Niemcy rozwinęli swoje gimnastyczne i strzeleckie organizacye. Szczerze brzmiące słowa referenta wywołały wystąpienie powtórne hr. Bobrinskiego, wzywające wszystkie grupy parlamentarne słowiańskie do występowania w obronie Sokolstwa. Intencye mowcy, choć w osłonie ogólników, zrozumiane zostały przez wszystkich, lecz hr. Bobrinskij dziwnym zbiegiem okoliczności zapomniał, że sam jest członkiem reakcyjnej Dumy rosyjskiej.

Projekt został uchwalony.

Następnie przystąpiono do sprawy organizacyi księgarstwa słowiańskiego. Imieniem Polaków przemawiał dr Adam Doboszyński, proponując przekazanie projektu komitetowi wykonawczemu, co też zebranie uchwaliło.

Teraz nastał moment wyboru komitetu wykonawczego. W skład jego weszli: jako prezes dr Kramarz, jako przedstawiciele Rosyan hr. Bobrinskij i Krassowskij, (zastępcy Makłakow i Lwow) i Dudykiewicz (jako przedstawiciel „Rosyan" z Galicyi; zastępca Hlibowicki); ze strony Polaków: Dmowski, Doboszyński i Zdziechowski (zastępcy: Stecki, Grek i Straszewicz), ze strony Czechów — dr W. Czerny (zastępca — dr Schreiner) i ze strony południowców — Hribar, Trecsicz-Pawicicz, Kosta-Kumanudi i Bobczew.

Kompetencya komitetu wykonawczego obejmuje wykonanie wszystkich rezolucyj zjazdu. Dalej sięgać ona nie może; jednakże każdy przedstawiciel narodu ma prawo wnosić w komitecie projekty, które obowiązywać wszystkich będą jedynie wówczas, gdy przyjęte zostaną przez komitet jednomyślnie.

Sprawa wyboru komitetu wywołała ciekawą i charakterystyczną dyskusyę. Kiedy p. Krassowskij ogłosił, iż jako przedstawiciel „Rosyan" z Galicyi, wybrany został p. Dudykiewicz, powstał z miejsca adw. Łypacewicz z Warszawy i w swojem własnem imieniu zakomunikował, że uważa za właściwe, aby Zjazd oświadczył się co do Rusinów w sposób następujący:

Ponieważ członkowie komitetu wykonawczego nie są wybierani terytoryalnie, lecz wedle narodów, t. j. reprezentują narody a nie terytorya, i ponieważ ani Polacy, ani Rosyanie nie mają prawa decydować, czy Ukraińcy są narodem, czy nie, przeto, gdyby Ukraińcy zechcieli wybrać w przyszłości swoich delegatów, to komitet powinien ich w skład swój przyjąć.

Ponieważ odpowiedź Krassowskiego była dość wymijająca, przeto hr. Bobrinskij zauważył, że jest to projekt nowy, który według regulaminu powinien być poprzednio załatwiony w delegacyach i podkreślił jeszcze raz, że wszyscy zebrali się tutaj w imię wspólnej miłości, a zatem nikt chyba przeciw projektowi p. Łypacewicza w zasadzie nic mieć nie będzie.

Sprawę całą załatwił pos. Kramarz, który zaznaczył, że zły to byłby Słowianin, który chciałby wykluczyć ze zjednoczenia jakąkolwiek grupę słowiańską. Sprawę poruszoną projektuje przekazać komitetowi wykonawczemu, którego kompetencya i tę także sprawę obejmuje.

Ponieważ w ten sposób Rosyanie weszli do do komitetu w liczbie trzech delegatów, a nie dwóch, jak było zamierzone, przeto p. Dmowski zakomunikował, że Polacy również domagają się trzech delegatów, których nazwiska jednocześnie zebraniu przedłożył.

Komitet wystawowy zbierze się w Warszawie w początkach grudnia r. b. Każda narodowość wybiera swój komitet generalny, który wybierze z pośród siebie członków centralnego komitetu wystawy. Ogólna ich liczba 42; Rosyan 8, Polaków 8, Czechów 8 i południowców 12. W skład komitetu wystawy weszli dr Scheiner, p. Duering, dr Preiss, prof. Ozierow, Dementjew, Straszewicz, Święcicki, dr Rydygier, dr Baljak, dr Lorkowicz, dr Vinkovicz.

Jutro zakończenie zjazdu i powzięcie ostatecznej rezolucyi; ma się podobno w tej sprawie odbyć konferencya polsko-rosyjska.

W niedzielę rano wiele członków delegacyi udaje się na ogólną wycieczkę do Taboru w celu zwiedzenia szkoły i wsi czeskiej.

Walki w Tebris.

Z Tebris, ostatniego obecnie czynnego ogniska rewolucyi w Persyi, nadchodzą wieści, iż sytuacya zmieniła się tam znów na korzyść partyi rewolucyjno-konstytucyjnej. Depesza, jaką otrzymał dziennik petersburski „Nowoje Wremia", zawiera wprawdzie zupełnie przeciwne informacye, a mianowicie, że „zbrojna rewolucya została stłumiona". Lecz już druga część tej depeszy, iż „mimo to niepokoje trwać będą dalej", nasuwa przypuszczenie, iż mamy do czynienia jedynie z relacyą, która, uprzedzając spodziewany rozwój sprawy, pragnie w błąd wprowadzić opinię europejską — w myśl życzeń i planów reakcyi rosyjskiej. To też uważamy za wiarygodniejsze doniesienia do pism niemieckich i angielskich, które wyjątkowo zgodnie donoszą o porażce wojsk szacha i zwycięstwie obozu rewolucyjnego.

Jeszcze przed kilku dniami, jak to stwierdziliśmy w sobotnim naszym artykule, sytuacya w Tebris tak się przedstawiała: Rewolucyoniści w liczbie około 500 oszańcowani byli w dzielnicy Umirhakis, bombardowanej od kilku dni przez wojsko szacha pod dowództwem Rhakima chana. Ludność innych dzielnic miasta, przejęta strachem przed plądrującymi na przedmieściach dzikimi jeźdźcami tego chana, skłonną była do zupełnego poddania się szachowi. Tymczasem, jak się zdaje, ta niesforna nieregularna konnica wojsk szacha zanadto dała się we znaki nawet pokojowo usposobionej ludności miasta, gdyż nagle powstała i w innych dzielnicach wśród tłumów silna reakcya obronna. Tłumy te bowiem jeszcze przed kilku dniami żebrzące łaski i miłosierdzia, nagle, jak donoszą depesze angielskie i niemieckie, zmieniły swą postawę i uderzyły na jeźdźców Rhakhima chana, a podobno i na jego główną kwaterę na jednem z przedmieść i odniosły zwycięstwo. „Dzicy" wojownicy Rhakima pierzchnęli podobno już na widok groźnej postawy tłumów i zatrzymali się dopiero u podnóża otaczających miasto gór. Już to, jak się okazuje ze wszystkich tych walk ostatnich w Persyi, waleczność nie jest głównym przymiotem obecnych potomków Daryusza i Artaxerxesa. Równocześnie, według tych samych relacyj, dowódca rewolucyonistów w Umirhakis

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

22 (Ciąg dalszy.)

— To nie pomoże, nie pomoże. Napisz, przyjedzie, już nie będziesz sama! pomyśl, nie będziesz sama! słyszysz? nie będziesz sama...

— Bój się tego słowa — sama...

— Takie słowo stać się może grobem... dniem śmierci...

— Napisz do Wacława.

— Napiszę wtenczas, kiedy będę szła żebrać.

— Hahahaha! — dowcipna jesteś!

— Wolę Bratyńskiego.

— Może kochasz go?

— Niech będzie, kocham go.

— O kochasz, kochasz, my to wiemy — o jak go kochasz — wiemy, wiemy.

— Kto wy?

— Twoje myśli, twoje sny, twoje łzy...

— A! wy...

— Tak, my. Za Bratyńskim gotowa byłaś iść jak niewolnica, a nie poszłaś.

— Nie poszłam.

— Szalona byłaś. Niewolnica musi być korna. Trzeba było kochać i tylko kochać. Trzeba było być ślepą przez miłość. A tyś chciała królować nad jego mózgiem, nad jego ideami.

— Tak, tak, koniecznie.

— I dlatego straciłaś go... jak gracz, który stawia wszystko na ostatnią kartę, choć wie, że ta ostatnia karta jest najgorszą ze wszystkich.

— Bezwzględność za bezwzględność. On był tyranem i ja nim mogłam być. Dlaczego ja nie a tylko on??

— Hahahaha! Chodziło ci o to, kto górą będzie? Kto postawi na swojem? i ty myślałaś, że to jest miłość??

— A co to jest miłość??

— Miłość, to łup, który porywa się i unosi ze świata, szybko, niesłychanie szybko w najcichszy kąt świata — miłość to milczenie, gdzie milczeć trzeba, to krzyk, gdzie trzeba krzyku, to sztylet, gdzie trzeba uderzyć stalą, to śmierć, jeżeli śmierci trzeba... miłość to droga najbliższa do celu, najkrótsza, najlepsza... dla której poświęca się wszystko, wszystko, i siebie, i siebie samą, przedewszystkiem siebie samą!

— Aż tak??

— A tak. A tyś chciała rozumować — hahaha! i teraz pustka, i teraz płacz, i teraz tchu brak — i teraz samotnia nieprzebita, jak noc w katakumbach, i głucha, jak najgłębsza bezdeń w morzu...

— Toś ty, ty! Ty, Almo...

— Ja jestem... — mamrotała drżącemi wargami i wybuchnęła płaczem.

Nieukojony ból za wszystkiem, co utraciła bezpowrotnie, przyczaił się tuż pod progiem mózgu i chwytał w szpony każdą myśl oderwaną i każde wyobrażenie i z rozszalałą zajadłością wpijał w nie kły swoje nienasycone. Jak podarte kwiaty wichrem, który nagle rozpętał się o północy, sieją po oniemiałych z lęku polach swoje barwne płatki i skarżą się li tylko chmurom, pędzącym z chichotem tuż nad niemi, tak samo jej uczucia, wynurzające się co chwila z mętnych fal nieświadomości, ginęły przerażone pod uderzeniami bólu i rozpraszały się z ciężkiem westchnieniem piersi.

Usiadła i przyciskała rozpalone czoło do ostrej, drewnianej krawędzi stołu, bezprzytomna prawie z żalu. W owej chwili naszedł ją strach przed życiem. które czekało na nią tuż za progiem. Czuła z przerażającą pewnością, że tysiące stalowych, okrągłych ócz wpija się w te drzwi cienkie jej pokoju, przewierca je i patrzy w nią, w nią, prosto w jej serce i mózg... i że ją te oczy złych, bezkształtnych duchów wyciągają za włosy i będą wlokły powoli, powoli, przez całą noc po brukach miasta, i wywloką wreszcie na pusty brzeg Wisły, gdzie piasek jest ostry i gdzie śmierć wypełza z wody...

— Tam koniec mój... tam, tam.

Włosy zjeżyły się jej na głowie.

— Co się dzieje ze mną? Boże!! Boże!!

Zerwała się niemal przemocą i rozglądnęła dookoła. Pokój był ciemny. Przez kilka szyb okna padał blask lampy ulicznej i kołysał się na drzwiach chwiejnie...

— Jestem widocznie chora — szeptała sama do siebie.

Usłyszała stukanie do drzwi.

Trwoga złamała nogi pod nią. Nie mogła wymówić ani słowa,

Pukanie rozległo się znowu mocniejsze.

— Odwagi — upominała sama siebie — panuj nad nerwami. Może to stróżka. Może listonosz.

Podeszła do drzwi i zapytała cichym głosem:

— Kto tam?

— Stary znajomy ze szpitala — usłyszała odpowiedź.

Uczucie niesłychanej ulgi przepełniło ją. Jedno szybkie przekręcenie klucza, jedno pociśnięcie klamki i już drzwi były otwarte.

— To doktor, jak to dobrze! jak ja się cieszę. Dobry wieczór! nareszcie, niedobry przyjacielu!

— Zamiast listu jestem sam — odparł żywo Olszak.

— Proszę dalej. U mnie jeszcze ciemno. Nie zapaliłam lampy, bo trochę dumałam o tem i o owem.

Wziął ją za rękę i zatrzymał dłużej niż zwykle.

— Dziękuję za list. On mnie tu przywiódł do pani.

— Nareszcie. Odetchnęłam. Myślałam, że jakie kłopoty zatrzymały doktora, albo jeszcze co gorszego, ale tak, to już wszystko dobrze.

— O tak — odparł wzruszony i przycisnął jej rękę do ust.

Nie broniła mu tej pieszczoty. Ucieszyło ją to niewymownie, że jest mu drogą.

Zapaliła lampę i przyjrzała mu się uważnie. Ze strachem dostrzegła, że miał oczy podsiniałe i wargi suche.

— Doktor był chory — rzekła z wyrzutem.

— Bardzo nie bardzo — odparł, usiłując się uśmiechnąć — silne zaziębienie, ale już najgorsze minęło.

— Trzeba było napisać całą prawdę.

— Ach. taki drobiazg. Nie lubię przesadzać — tłómaczył się niechętnie.

Alma odczuła, że wyrządza mu przykrość, mówiąc o jego chorobie. Zamilkła więc, choć była istotnie zagniewana na niego.

Olszak wcisnął się w kąt między szafę i ścianę i stamtąd wodził rozkochanemi oczami za Almą, która krzątała się koło zgotowania herbaty.

Ona czuła to i, nucąc, spoglądała od czasu do czasu na niego wzrokiem pełnym bezgranicznej ufności.

— I cóż mój niedźwiadek tak siedzi w kącie i nic nie mówi? Taki osowiały, bledniutki i cichy? dam herbatki, cukru i chleba, ale bez masła, bo u Almy bieda — dobrze?

— Doskonale.

— A czy wiesz, doktorze, że przed chwilą tutaj, w tym pokoiku był okropny strach, a teraz jest okropnie bezpiecznie?

— A to dlaczego? — zapytał.

— Napadła mnie jakaś furya smutku. Zdawało mi się, że koniec będzie ze mną, że po prostu nie mam po co żyć, bo czego się tknę, to będzie źle i bez celu.

— Coś tak jak u mnie.

— Nie może być!

Stanęła przed nim uśmiechnięta, pochylając głowę.

On zaś odpowiadał powoli, jakby ważył każde słowo:

— Może nawet gorzej było u mnie — może gorzej.

Alma dostrzegła, że to, co mówił, mówił machinalnie, a tylko jego wzrok był tuż przy niej i wnikał w nią z nieodpartą siłą.

Zapłoniła się i mimowoli spojrzała w lustro. Teraz dopiero dostrzegła ze zgrozą, że włosy ma całkiem rozpuszczone.

— A to pięknie — odezwała się, wiążąc szybko bogaty pęk złotych włosów — myśleć o czem innem, a mówić tak, żeby mówić.

— Proszę nie wiązać — błagał.

— Już związane! — odparła wesoło — niedźwiadka trzeba się strzedz, bo jest chytry.

(C. d. n.)

Sata chan, zdołał odeprzeć na całej linii atak regularnych wojsk szacha. Z jednej z depesz wnosićby nawet można, że porażka hufców szacha była zupełna, gdyż według tej depeszy, „nie wiadomo, co się stało z Rhakimem chanem“.

Zwycięskie na chwilę tłumy rozpoczęły natychmiast rabunek wszystkich domów należących do zdeklarowanych zwolenników szacha i reakcyi. Zrabowano także dom poborcy podatkowego.

Tak mniej więcej przedstawia się sytuacya według tych doniesień. Czy to niepowodzenie wojsk szacha rozbudzi na nowo ducha opozycyi i ożywi i wzmocni ruch rewolucyjny, czy też będzie tylko fazą przejściową, która zmieni się na zupełnie przeciwną po nadejściu silniejszych wojsk szacha — o tem na razie przesądzać nie można. Według bowiem korespondencyi, jaką otrzymała z Teheranu „Frankf. Zeit“ — szach polecił pułkownikowi Lachowowi pomnożyć pułki kozackie do 25.000 ludzi, a taka siła wystarczyłaby obecnie do zupełnego stłumienia wszelkich porywów rewolucyjnych w całym kraju.

Wycieczka poznańska w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu przybyła do Krakowa wycieczka młodzieży kupieckiej z Poznańskiego, zorganizowana przez p. Słomińskiego, prezesa Związku młodzieży kupieckiej w Poznaniu. W skład tej wycieczki wchodzą samodzielni kupcy i pomocnicy handlowi z Poznania, Trzemeszna, Strzelna, Środy, Węgrowca, Gostynia, Grodziska, Mosiny, Gniezna i wielu innych miast księstwa Poznańskiego, Prus Królewskich i Śląska.

Na dworcu krakowskim oczekiwali przybywających gości r. Porębski, prezes Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, p. Schiller, grono młodzieży kupieckiej, r. Ponikło z ramienia krajowego Związku turystycznego i prezydyum sekcyi wycieczek ludowych. — P. Porębski powitał uczestników wycieczki serdecznem przemówieniem i zaprosił ich na wieczerzę, która odbyła się wczoraj wieczorem w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. — Wzięło w niej udział grono kupców krakowskich i młodzieży handlowej, członkowie Towarzystwa Wielkopolan i zaproszeni goście. W czasie wieczerzy odśpiewał chór Stowarzyszenia szereg pieśni narodowych, przyjętych z entuzyazmem przez uczestników wycieczki. Szereg przemówień rozpoczął p. Schiller, który nawiązując do przybycia gości z Wielkopolski, podniósł znaczenie i siłę organizacyi i wzniósł toast na cześć kupców i młodzieży handlowej z Poznańskiego.

P. Słomiński, prezes Związku młodzieży handlowej z Poznania, zaręcza imieniem swych współobywateli, że im więcej Prusacy będą ich gnębić, tem bardziej oni będą strzedz swych praw i bytu narodowego. W Wielkopolsce Polacy są usunięci od urzędów, więc oprócz roli pozostało im tylko pole przemysłu i kupiectwa, i na tem polu rozwijają się oni i powinni się rozwijać, stojąc na gruncie czysto narodowym. Polacy z zaboru pruskiego znają swoje obowiązki i spełnią je godziwie. Mowca kończy serdecznem podziękowaniem za przyjęcie, jakie im zgotowało kupiectwo krakowskie i wznosi toast na cześć Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie.

P. St. Weber z Poznania, nawiązując do słów odśpiewanego przez chór chorału „Z dymem pożarów“, zaznacza, że szczególnie młodzież wielkopolska może powiedzieć, że bez skargi nie zna śpiewu, gdyż od ławy szkolnej na własnej skórze odczuła przemoc pruską. Walka ta jednak nie złamała jej, lecz zahartowała ją i nauczyła tego, że się pozbyła czczych frazesów, a wzięła się do pracy cichej, wytrwałej i bezustannej. — Przemówienie swoje zakończył mowca okrzykiem: „Niech żyje nasz własny polski przemysł i handel“!

P. Lipiński ze Strzelna wygłosił dowcipny wiersz: „Skąd się wzięli Niemcy na polskiej ziemi“, nagrodzony hucznemi oklaskami.

P. Schiller, wznosząc toast „Kochajmy się“, zaznaczył, że prześladowanie uczy ludzi samoobrony, i tego nauczyli się już Poznańczycy, do których zwraca się mowca ze słowami: „Bądźcie mężnymi“!

Imieniem kupców ze Śląska przemawiał p. Dokowicz z Katowic. Kupcy śląscy siłę swej odporności wobec naporu germańskiego zawdzięczają Poznaniowi i Krakowowi. Mowca prosi więc, aby grody te nadal ich także popierały. Imieniem kupców polskich z Polonii amerykańskiej przemawiał p. Stan z Chicago, składając hołd Polakom z Śląska, za to, że mimo niesłychanie ciężkich warunków nie dali się wynarodowić i dzielnie walczą z naporem germańskim. Dziś Polacy czują się prawdziwie wolnymi tylko na ziemi obcej, na ziemi, gdzie walczyli Kościuszko i Pułaski.

Przemawiało jeszcze wielu mowców, a serdeczna pogawędka przeciągnęła się do późnej godziny w nocy, poczem goście rozeszli się na kwatery, zapisując się przedtem w księdze pamiątkowej stowarzyszenia.

Wycieczka poznańska, złożona z 62 osób, zabawi w Krakowie przez 3 dni, zwiedzi kopalnię w Wieliczce, a we środę wieczorem odjedzie z powrotem.

Dziś wieczorem w lokalu Stowarzyszenia odbędzie się z inicyatywy p. Schüllera konferencya wybitniejszych kupców z Krakowa i Poznania celem omówienia sprawy nawiązania bliższych stosunków handlowych z Ks. Poznańskiem.

Kronika sportowa.

(Historya balonu hr. Zeppelina. — Wytrwały aeronauta. — Stanowczy lot hr. Zeppelina. — Powszechny zlot gimnastyków niemieckich. — Rząd i ludność w Niemczech wobec gimnastyków. — Igrzyska olimpijskie w Londynie).

W roku 1894 hr. Zeppelin, którego nazwisko obecnie rozbrzmiewa po całym świecie, przedłożył władzom w Niemczech po raz pierwszy plan swojego statku napowietrznego. Otrzymał odpowiedź krótką i węzłowatą, że wynalazkiem jego władze nie będą się zajmowały szczegółowo, gdyż rzeczoznawcy uznali go za niewykonalny w praktyce. — W następnym roku po długich zabiegach powiodło się hr. Zeppelinowi założyć Towarzystwo dla budowy statku napowietrznego, wedle jego pomysłu. Prace rozpoczęto dopiero w r. 1899 i w tym roku wydarzył się też pierwszy wypadek nieszczęśliwy. Podczas burzy zerwała się z kotwicy pływająca halla, a balon przy tej sposobności doznał silnych uszkodzeń. Uszkodzenia dzięki usilnej pracy usunięto dosyć szybko, a hallę umocowano silniej na wodzie.

Dnia 2 lipca 1900 r. przedsięwziął hr. Zeppelin pierwszą próbę lotu. Za pomocą śrub statek jego wzniósł się w powietrze i leciał tuż nad wodą, a ponieważ było to późnym wieczorem i zmrok zaczął zapadać, hr. Zeppelin nie dojrzał pala, który wysoko wystawał nad wodą i o ten pal zawadził swoim balonem. Uszkodzenie, skutkiem uderzenia w pal było niewielkie, ale podczas lotu popsuł się przyrząd do utrzymywania równowagi, a przez to pierwsza ta podróż nie miała żadnej wartości praktycznej.

Dnia 25 września 1900 r. miała się odbyć druga próba lotu. W wigilię owego dnia ukończono pomyślnie wszystkie przygotowania i wieczorem balon był zupełnie uzbrojony do podróży. Nagle przyjaciół hr. Zeppelina, którzy przybyli do Fridrichshaven, ażeby być świadkami próby, zawiadomiono, że balon został uszkodzony tak silnie, iż o locie nie prędko będzie można myśleć. Mianowicie urwała się środkowa część przyrządu do wieszania — przez co równie środkowa część balonu spadła na ziemię, a metalowe rusztowanie, otaczające balon, popsuło się zupełnie. Podejrzywano naówczas, że wypadek ten był dziełem złośliwej ręki.

W ciągu trzech tygodni hr. Zeppelin naprawił balon i wyznaczył próbę lotu na dzień 17 października 1900 r. Balon wzniósł się w powietrze i wykonywał ruchy jako tako, ale już po 23 sekundach spadł z wysokości 300 metrów. Naówczas statek napowietrzny hr. Zeppelina składał się z kilku mniejszych balonów, ujętych w „system stały“, za pomocą metalowego rusztowania. Otóż dźwignia wentylu w trzecim balonie zepsuła się. Otworzono wentyl i balon, zawierający około 800 metrów sześciennych gazu, wypróżnił się. Przy lądowaniu rusztowanie doznało lekkich uszkodzeń, a przednie podpory pierwszej gondoli połamały się. Dnia 21 października nastąpił ponowny, tym razem pomyślny wzlot, który wykazał, że balonem można sterować dowolnie. Ale teraz brakło pieniędzy na urządzanie dalszych prób. Dopiero w pięć lat później, a mianowicie dnia 30 listopada 1905 r. nastąpiła ponowna próba lotu, ale, niestety, znowu nieszczęśliwy wypadek nie pozwolił na wypróbowanie konstrukcyi balonu, o co naówczas najwięcej chodziło. W dodatku po wylądowaniu balon został ponownie i to bardzo silnie uszkodzony podczas przejazdu wodą do halli, w której miał stałe pomieszczenie.

Najbliższa próba odbyła się dnia 17 stycznia 1906 r. Skutkiem przeoczenia balon został za mało obciążony i był tak lekki, iż w jednej chwili uniósł się na wysokość 450 metrów. Na tej wysokości panował silny prąd południowo-zachodni, który popędził statek z nad wody ponad ląd, czego kierownik balonu nie zauważył. Zeppelin zajętym był spostrzeżeniami nad sterowaniem poziomem, to jest w kierunku mniej więcej równoległym do powierzchni ziemi. Ster wykazywał naówczas pewne niedokładności, w dodatku ster pionowy odmówił posługi, a jeden z motorów trzeba było zatrzymać. Wylądowanie na zmarzniętej ziemi, której nie chciała uczepić się kotwica, mimo to uskuteczniono pomyślnie. Ale zaraz w następną noc zerwał się szalony orkan i zburzył doszczętnie balon.

Zeppelin pracował niestrudzenie i już w jesieni 1906 r., a następnie w r. 1907 przedsięwziął nowe wzloty z pomyślniejszemi skutkami. Ale los płatał mu nieustanne i bolesne zawody. Z początkiem bieżącego roku na jeziorze Bodeńskiem panowała pewnej nocy bardzo silna burza, która zalała wodą pontony, podtrzymujące od strony jeziora hallę z balonem. Pontony osiadły na dnie, które tutaj znajduje się w małej bardzo głębokości i to ocaliło hallę o tyle, że tylko pewna jej część pochyliła się i osiadła w wodzie, skutkiem czego przednia część balonu została dosyć silnie uszkodzoną. Naprawa halli i balonu pochłonęła około 100.000 marek, ale hr. Zeppelin z podziwienia godną wytrwałością dążył do celu, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami, które mogłyby każdego mniej energicznego człowieka już dawno zniechęcić.

Obecnie, jak wiadomo, hr. Zeppelin ma przedsięwziąć lot 24-godzinny bez przerwy. I znowu los nie szczędzi mu wypadków. Pomyślnie wypadła próba lotu 12-godzinnego, ale gdy przyszła chwila do wymienionego wielkiego lotu, uszkodzenie balonu uniemożliwiło to przedsięwzięcie na czas nieprzewidziany, zwłaszcza, że warunki meteorologiczne są obecnie równie dla hr. Zeppelina niepomyślne. Jak wypadnie ostateczna próba, tego nie mogą przewidzieć nawet najznakomitsi znawcy na polu aeronautyki.

Pozostańmy jeszcze w Niemczech, ażeby wspomnieć o powszechnym zlocie gimnastyków niemieckich, na który przybyli także Niemcy z Austryi. Miejscem zlotu jest Frankfurt nad Menem, a jaką opieką otoczone są w Niemczech Towarzystwa gimnastyczne, świadczy fakt, że spodziewanym jest przyjazd cesarza Wilhelma na uroczystość otwarcia zlotu, a przyjedzie z pewnością ks. Bülow i minister oświaty z Berlina. Obok dygnitarzy cywilnych będzie także na zlecie generał Eichhorn. Ma przybyć 45 tysięcy gimnastyków niemieckich. Gmina miasta Frankfurtu urządziła na ten cel plac ćwiczeń, mający 23 hektary powierzchni, a co więcej wybudowała na nim stałą hallę gimnastyczną, mającą 111 metrów długości, a 67 metrów największej szerokości. — Prócz tego znajduje się pawilon dla poczty, telegrafu, biura kolejowego, stacyi ratunkowej i t. d. Piękny to przykład dla nas, jak powinniśmy popierać naszych Sokołów.

Jak to już pisaliśmy, w Londynie na stadyonie w parku Shepherds-Bush odbywają się igrzyska olimpijskie, na które przybyli uczestnicy z wszystkich stron świata. Dotąd w zapasach prym dzierżą Amerykanie i Anglicy. Prasa londyńska zaznacza, że na zapasy nie przychodzi ani w przybliżeniu tylu widzów, ilu mógłby ich pomieścić amfiteatr obliczony na 100 tysięcy widzów. Co prawda, pogoda jest nieszczególna i w Londynie, ale tamtejsze dzienniki twierdzą, że głównym powodem braku publiczności są wygórowane ceny wstępu. Dalej Anglicy zajmują się tylko sportami, które sami uprawiają, a na przykład rzucanie dyskusem jest dla nich zupełnie obojętne.

Kronika.

Kraków, 20 lipca.

Nabożeństwo pamiątkowe. Wczoraj o godzinie 9 rano odprawionem zostało w kościele N. P. Maryi, przed wielkim ołtarzem, wspaniałem dziełem Wita Stwosza, uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu zwycięstwa pod Grunwaldem r. 1410. Nabożeństwo odprawił ks. dr Korzonkiewicz, kazanie wygłosił gwardyan OO. Reformatów ks. Janicki, który w podniosłych słowach przypomniał wiekopomną rocznicę i wysnuł z niej odpowiednie, do dzisiejszej chwili, uwagi.

W nabożeństwie wzięło udział grono radców miejskich, dyrektor magistratu p. Grodyński z gronem urzędników magistratu, straż pożarna i cechy z chorągwiami.

Ogromne wnętrze świątyni wypełniła liczna publiczność, która po skończonem nabożeństwie odśpiewała kilka strof pieśni narodowo-religijnych.

Deszcz. Zdaje się należy już stracić nadzieję ustalenia się pogody na jakiś dłuższy okres czasu. Po ostatnich ulewach i miejscowych powodziach w różnych stronach kraju, wypogodziło się na kilkadziesiąt zaledwie godzin po to, by wczoraj, w niedzielę po południu deszcz zaczął padać na nowo. Padał też deszcz prawie przez całą noc wczorajszą, pada dzisiaj w dalszym ciągu, przyczem powietrze jest parne i duszne, a horyzont zawleczony chmurami, nie daje nadziei na bliską pogodę. Ta ciągła słota więcej jeszcze, niż w mieście, daje się dotkliwie odczuwać we wsiach okolicznych, do których wiele osób wyjechało na „świeże powietrze“. Tymczasem z powodu nieustającej słoty „letnicy“ ograniczyć się muszą na stałe niemal przebywanie w izbach najmowanych mieszkań, gdzie powietrze nie zawsze jest „świeże“.

Zdaje się niestety, że bieżącego lata pozbawieni już pozostaniemy wszystkich powabów i korzyści, jakich lato zwykło nam użyczać.

Festyn w parku dra Jordana. Wczoraj po południu odbył się w parku dra Jordana wielki festyn, urządzony staraniem „Polskiego Związku uczniów rękodzielniczych w Krakowie“. Celem festynu było uczczenie pamięci założyciela parku ś. p. dra Jordana i zwiększenie funduszów potrzebnych na rozwój ćwiczeń młodzieży rękodzielniczej. Umiejętnie dobrany program festynu zgromadził w parku liczną publiczność, która głównie gromadziła się przy kilku stolikach z cennemi fantami. Młodzież rękodzielnicza popisywała się grą w piłkę nożną, w czterech drużynach.

Projektowane wieczór zebranie na cześć założyciela parku i opiekuna młodzieży rękodzielniczej ś. p. Jordana, dalej oświetlenie bengalskiemi ogniami parku i kilka innych punktów odpadło z powodu deszczu, jaki spadł po godzinie 5. Natomiast odbył się o zmroku pochód młodzieży z lampionami.

Na czele komitetu stała p. Michałowa Dziewicka ks. Kuznowicz, prezes „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“, zaś czynności komitetowych na festynie objęli pp.: Józefa Zielińska, Aniela Cieszyńska, Irena Kowalska, Sikorska z córkami, Kawelówna, Sierocka z córką, Mieczysław Sędzimir, prof. Filasiewicz z żoną, Adam Staszczyk i inni.

Komitet osiągnął skromny dochód, który przeznaczony zostanie na cele oświatowe i sportowe młodzieży rękodzielniczej.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Jana Rottera odbędzie się nabożeństwo żałobne we środę dnia 22 lipca o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Sprawy miejskie. W sobotę po południu odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego. Naczelnik administracyi akcyzy radca mag. dr Zawadzki przedłożył zamknięcie rachunkowe za I półrocze 1908, z dochodów i rozchodów przy poborze podatku spożywczego, oraz z dochodów i rozchodów rzeźni i targowicy. Z zamknięcia tego okazuje się, że powyż wspomniane zakłady rozwijają się pomyślnie. Komisya rozpatrywała następnie oferty na roboty ziemne i murarskie około budowy chłodni. Roboty te powierzono tutejszemu budowniczemu p. Eugeniuszowi Ronce, jako najtańszemu z oferentów.

Wreszcie załatwiono kilka drobniejszych spraw administracyjnych i osobistych.

Pożar w fabryce J. Goreckiego. Wczoraj przed południem wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów żelaznych radcy miejskiego, p. Józefa Goreckiego, przy ulicy św. Wawrzyńca l. 25.

Mianowicie o godzinie 11 m. 50 zaalarmowano automatami z Dajworu straż pożarną, że fabryka p. Goreckiego stoi w płomieniach, a niebezpieczeństwo ognia grozi sąsiednim budynkom. Natychmiast więc wyjechał na wskazane miejsce IV pluton straży z zastępcą naczelnika, brandmistrzem p. Stępińskim na czele, po nim zaś plutony III i I z brandmistrzami: Flaszą, Obidowiczem i Żołdanim.

Gdy straż przybyła na miejsce, z okien II piętra fabryki, zarówno na ulicę, jak od strony tylnej dobywały się duże płomienie dochodzące prawie do dachu. Wobec niebezpieczeństwa, że gdy ogień obejmie dach fabryki, przerzuci się łatwo na sąsiednie budynki, straż rozpoczęła energiczną i szybką akcyę ratunkową. Część straży wtargnęła do wnętrza fabryki i ze schodów zaczęła zlewać ogień dwoma prądami. Równocześnie druga część straży dużą, składaną drabiną dostała się na dach fabryki i sąsiednich domów i rozpoczęła walkę z ogniem 4 prądami wody. Chodziło nietylko o ugaszenie pożaru, ale o zlokalizowanie go, gdyż tuż do fabryki przytyka hala warsztatowa, pokryta papą, obok znowu fabryki p. Goreckiego, znajduje się fabryka stolarska, p. Steinberga z dużym składem drzewa i desek, zaś do boków i tyłu fabryki przytykają kilkopiętrowe kamienice.

Na szczęście po półgodzinnej energicznej i umiejętnej akcyi ratunkowej, udało się ogień stłumić i zlokalizować. Jak stwierdzono, ogień powstał na II piętrze fabryki, w malarni, gdzie wyroby żelazne poddawane są albo pokostowaniu, albo emaliowaniu ogniowemu. Przyczyny powstania pożaru mogły być dwie. Albo w przededniu, a skonstatowano, że jeszcze wieczorem znajdowało się tutaj kilka osób, porzucił ktoś niedopałek papierosa, który zatlił się, a od niego zajęła się jedna z puszek pokostu lub lakieru, albo też od rozgrzanego pieca murowanego, koksowego, który był czynny cały dzień, zapaliło się późnym wieczorem jedno ze stojących opodal naczyń z lakierem, pokostem lub terpentyną.

Ogień zniszczył przedewszystkiem całą malarnię, zniszczeniu uległy też liczne meble i przyrządy żelazne, oraz narzędzia fabryczne. Ogień przepalił sufit i sięgać zaczął do strychu i gdyby nie był pożar w porę stłumiony, nastąpiłaby eksplozya materyałów malarskich, znajdujących się w bocznej ubikacyi strychu, a wtedy cała fabryka byłaby napewno uległa zniszczeniu.

Na miejscu pożaru był obecnym prezydent m. dr Leo wraz wiceprezydentem p. Sarem i dyrektor policyi dr. Flattau. Służbę bezpieczeństwa pełnił komisarz dr Jasieński i oficyał policyi p. Kwiatkowski, na czele licznego zastępu żołnierzy policyjnych. Wokoło fabryki zebrane były tłumy publiczności. O godz. pół do 1 dwa plutony straży odjechały do koszar, a na miejscu dla bezpieczeństwa pozostał tylko pierwszy pluton z p. brandmistrzem Flaszą i pluton straży ochotniczej krakowskiej z kapitanem p. Piwowarczykiem, który przybył zastąpić zmęczoną straż miejską.

Właściciel fabryki, r. m. Gorecki. nie był obecnym podczas ognia, gdyż przed kilku dniami wyjechał z Krakowa za interesami.

Szkodę, podobno ubezpieczoną, obliczają robotnicy zajęci w fabryce na kilkanaście tysięcy koron, na razie nie da się jednak szkody dokładnie obliczyć, gdyż nie stwierdzono jeszcze, ile gotowych wyrobów żelaznych uległo zniszczeniu.

Drugi pożar fabryki. Dzisiaj przed południem z niewiadomej na razie przyczyny wybuchł pożar w fabryce Towarzystwa dla wyrobów żelaznych na Zabłociu. Spalił się budynek, w którym cynowano maszynki do siekania mięsa.

Szkoda wynosi kilka tysięcy koron, jednak będzie pokrytą w zupełności przez wiedeńskie Towarzystwo asekuracyjne, w którem fabryka była ubezpieczoną.

Poczty galicyjskie. Zreformowanie całego ruchu pocztowego w Galicyi jest kwestyą prawdziwie piekącą. W porównaniu już nie do zagranicznych stosunków, ale do tych, jakie w innych krajach austryackich panują, pozostajemy w tyle, co najmniej, o pół wieku.

Nie mówiąc już o handlu i przemyśle, odczuwa te stosunki boleśnie każde większe wydawnictwo dziennikarskie, będące, bądź co bądź, jednym z najsilniejszych klientów poczty. Wadliwości w kartowaniu dzienników, opóźnienie doręczenia pisma, — to są zjawiska powszednie. Albo np. przesyłki pieniężne przekazami. W normalnych stosunkach od nadania prenumeraty przekazem pocztowym, do chwili doręczenia go administracyi dziennika, upływa regularnie 48 godzin. Dla czeku pocztowego termin ten, w najlepszym razie, wynosi 60 godzin. Ale to tylko w normalnych warunkach. Wyjątków nie spisać „na wołowej skórze“. Np. przekaz pocztowy, nadany w Piwnicznej z prenumeratą „Nowej Reformy“, z datą stempla pocztowego 12 lipca, doręczony został administracyi naszej 16, wyraźnie: szesnastego lipca. To jeden z nielicznych objawów szlendryanu pocztowego.

Wydawnictwa dzienników opłacają tytułem nie istniejących już nawet w Rosyi marek dziennikarskich i różnych opłat, olbrzymie, jak na nasze stosunki, kwoty. Nadto lwią część ekspedycyjnej czynności spełniać musi administracya dziennika, wyręczając w tem pocztę. W zamian za to wszystko spotykają się wydawnictwa ze strony poczty z lekceważeniem, czy też ze złym systemem, który te wydawnictwa na niepowetowane narażają szkody.

Wprost niezrozumiałą jest rzeczą, że w parlamencie, gdzie tylu zasiada zawodowych dziennikarzy i publicystów, wydawnictwa dziennikarskie nie znajdą żadnej z ich strony materyalnej opieki. Każda gałęź przemysłu i handlu ma opiekuna w pośle tym, lub owym, no i w dzienniku także. Tylko dziennikiem, jako przedmiotem handlu, nikt się nie zajmuje. A przecież jest tu w grze interes publiczny, bo w tych stosunkach, jakie rząd wytworzył w Austryi dla prasy peryodycznej, drukowane słowo pozostać musi przedmiotem zbytku kulturalnego i dla szerszego ogółu dostępnem być nie może.

Słowa te piszemy także pod adresem mniej cierpliwych i wyrozumiałych prenumeratorów naszego dziennika, którzy na ekspedycyę „N. Reformy“ zwalają winę, gdy np. w 48 godzin po zamówieniu dziennika, jeszcze go nie otrzymują, albo gdy dziennik nie dochodzi ich regularnie, wydawnictwo „Nowej Reformy“ bada każdy wypadek, będący przedmiotem reklamacyi. Niestety zaradzenie złemu natrafia zwykle na nieprzeparte, bo zewnątrz ekspedycyi dziennika leżące i od niej niezależne, przeszkody.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Na wystawę Towarzystwa nadeszły nowe prace artystów-malarzy: Tetmajera, Sichulskiego, Gwozdeckiego, L. Kowalskiego, Krasnowolskiego, Rabczaka, oraz rzeźby prof. Laszczki i Pelczarskiego.

Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. Komisya archiwalna z łona członków nowo wybranej Rady miasta i członków kooptowanych z poza Rady odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem II wiceprezydenta miasta p. Sarego i ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym r. m. dra Fiericha, jego zastępcą r. m. dra Ponikłę. — Komisya przyjęła sprawozdanie z czynności archiwum, przedłożone przez dyrektora archiwum prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego, zaznaczając, że archiwum aktów dawnych miasta Krakowa rozwija się i jest wzorowo prowadzone, nawet w porównaniu z archiwami miejskiemi zagranicznemi. Jest też ono siedzibą i głównem źródłem do wszystkich prac nad historyą kultury dawnego Krakowa, zogniskowanych głównie w Towarzystwie miłośników historyi i zabytków m. Krakowa i gronie konserwatorów Galicyi zachodniej. Oprócz bowiem najbogatszego prawie w Polsce materyału rękopiśmiennego, odpowiedniej biblioteki, obejmującej dzieła i prace dotyczące Krakowa i pomocnicze naukowe, w archiwum zgromadzone są pamiątki historyczne krakowskie, ryciny i rysunki, historyę i rozwój Krakowa ilustrujące, wreszcie znaczny dział depozytowy, złożony z ksiąg i pamiątek cechów krakowskich. Byłoby pożądanem w interesie nauki i konserwacyi, aby reszta cechów krakowskich swoje księgi cechowe i zabytki złożyła w depozycie archiwum. Archiwum wydaje na te depozyty kwity, zastrzegając w nich całkowitą własność i rozporządzalność cechu. W tym roku pozyskało archiwum w depozyt księgi i zabytki cechu zegarmistrzów krakowskich, między niemi 60 bardzo cennych numizmatów srebrnych (wota cechowe) za pośrednictwem starszego cechu p. Kleinhaendlera. Komisya archiwalna w całym składzie zwiedziła też wszystkie sale archiwalne i urządzenie archiwum, podziwiając te wspaniałe zbiory archiwum krakowskiego, które przed kilkunastu laty szczupłe, obecnie urosły do wielkich rozmiarów przez zgromadzenie rozrzuconych rękopisów i pozyskanie tak cennego archiwum ze starostwa krakowskiego, jakiem jest t. zw. archiwum senatu Rzpltej krakowskiej, dalej archiwum Nowego Sącza, złożone w depozycie, a ocalałe z ostatniego pożaru tego miasta i inne mniejsze depozyty archiwów miejskich i gminnych. Archiwum ulica Sienna 16 otwarte jest codziennie od godz. 9, korzystają też z niego liczni uczeni miejscowi i zamiejscowi.

Komisya przyjęła następnie projekt budżetu na rok 1909, przedstawiony przez referenta budżetowego magistratu p. Jana Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. W dzisiejszej premierze operetki Oskara Strausa „Czar walca“ biorą udział panie Kasprowiczowa, Miłowska, Schupp, oraz pp. Lelewicz, Krzewiński i inni. Jutro w „Czarze walca“ wystąpi pani Kliszewska i p. Miłosza. „Czar walca“ grany będzie trzy dni z rzędu, tj. w poniedziałek, we wtorek i środę, a następnie znowu w piątek, sobotę i poniedziałek, We czwartek daną będzie „Cyganerya“, z udziałem pp. Hendrichówny, Miłowskiej, Łowczyńskiego, Ludwiga, Zaremby i Jelińskiego. Na niedzielę zapowiada afisz „Halkę“ z panną Sołłohub. Januszem będzie p. Ludwig, Jontkiem p. Łowczyński.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w poniedziałek uroczyste przedstawienie celem uczczenia gości Wielkopolskich. Danym będzie dramat 4-aktowy „Ofiary caratu“. Wtorkowy repertuar uległ zmianie. Teatr ludowy wystawia we wtorek 21 b. m. po raz trzeci krotochwilę „Mokra przygoda“, która na ubiegłych dwóch przedstawieniach miała znaczne powodzenie.

Znaczna kradzież. Do tutejszego urzędu policyjnego zgłosił się wczoraj niejaki Mojżesz Korn, kupiec z Przemyśla z doniesieniem, że na dworcu kolejowym w poczekalni II klasy skradziono mu z kieszeni pugilares z kwotą 3.000 koron. O kradzież tę podejrzywa jadącego z nim w wagonie Dawida Mehrlauba, który już w przedziale starał się mu pugilares wyciągnąć z kieszeni. Przy aresztowanym Mehrlaubie nie znaleziono pugilaresu Korna, tylko gotówkę 380 koron, których prawa własności nie mógł dowieść. Prawdopodobnie Mehrlaub skradzione pieniądze Kornowi zdołał wręczyć na dworcu jakiemuś swojemu wspólnikowi. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

Usiłowane morderstwo i zabójstwo. Wczoraj przed południem rozegrała się tragiczna scena w mieszkaniu murarza Feliksa Duszyńskiego w Zakrzówku. Pokłócił on się z żoną swoją nader gwałtownie, a dobywszy w czasie sprzeczki rewolwer, strzelił do niej, a następnie do siebie. Strzał skierowany do żony chybił zupełnie celu, natomiast Duszyńskiemu utkwiła kula poza uchem pod skórą czaszki. Zajście wywołało wielkie zbiegowisko. — Duszyńskiego aresztował żandarm i przyprowadził na stacyę ratunkową, gdzie opatrzono mu ranę, a następnie odesłano go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w celu wyjęcia kuli. Po wyleczeniu Duszyński oddany zostanie sądowi karnemu pod zarzutem usiłowanego morderstwa.

Z kroniki wypadków. Wczoraj przed południem u wylotu ul. Długiej i Sławkowskiej przy plantach stojący na stanowisku koń dorożki nr. 154 spłoszył się przed tramwajem i uniósł dorożkę w kierunku ul. Sławkowskiej, a następnie wpadł na chodnik. Przechodząca właśnie p. Róża H., żona urzędnika pocztowego nie zdoławszy się usunąć, dostała się pod konia, a przewrócona na ziemię odniosła liczne kontuzye.

Zgubione w popłochu przez p. R. H. przedmioty, a mianowicie: koszyczek i parasolkę, złożono w administracyi naszego pisma, gdzie je można odebrać.

Wczoraj na stacyę ratunkową przyprowadziła niejaka Ruszkiewiczowa, swego męża Józefa, z dosyć głęboką raną zadaną nożem w piersi. Przy badaniu okazało się, że Ruszkiewicza ugodziła nożem w pasyi, podczas sprzeczki własna jego żona, która go następnie przywiozła do opatrunku.

Wczoraj po południu znaleziono na torze kolejowym w pobliżu Swoszowic ciężko pokaleczonego robotnika. Przewieziono go do Krakowa, gdzie z dworca kolejowego przewiozło go pogotowie ratunkowe na stacyę. Tu stwierdzono, iż ranny nazywa się Jakób Zachara, liczy lat 46 i jest robotnikiem kolejowym. Szedł on torem kolejowym i niezauważywszy nadchodzącego pociągu nie usunął się dostatecznie i maszyna potrąciła go. Miał on połamane kilka żeber i odniósł liczne kontuzye. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Sucha, 19 lipca. Sokół nasz, mimo trudnych warunków istnienia, wytrwale stara się spełnić swoje zadanie, rozbudzania i utrzymywania poczucia narodowego wśród ludności, święcąc każdą rocznicę dziejową uroczystym obchodem. Dnia 17 czerwca b. r. urządził wydział wieczór muzykalno-wokalny ku czci rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. — Słowo wstępne wygłosił inspektor kolei państw. dr J. Wróbel z Krakowa. W pięknem, pełnem zapału przemówieniu wzywał słuchaczy do pracy wśród ludu, żeby go uświadomić i pozyskać dla służby ojczyzny. Nastąpiły potem produkcye orkiestry urzędników dyrekcyi kolei państw. w Krakowie pod kierownictwem dr Leona Soleckiego. Gorąco oklaskiwani musieli znakomici amatorowie ponad program pojawić się na estradzie. Piękna gra na skrzypcach prof. Kłosińskiego, prześliczny śpiew inż. p. Cyconia (baryton) z Żywca, oraz deklamacya sędziego dra Zechentera z towarzyszeniem fortepianu (panna Czaplicka) dopełniły programu tego pięknego wieczoru, który pozostawi niezatarte wrażenie w umysłach słuchaczy. W tydzień później Kółko amatorskie Sokoła urządziło przedstawienie w hali strażackiej. Granc „Wóz Drzymały“ i „Błażka opętanego“. Amatorowie wywiązali się znakomicie ze swego zadania, szczególnie poważna treść „Wozu Drzymały“ wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie. „Błażek“ swoim humorem i swobodą serdecznie wszystkich ubawił. Dnia 2 sierpnia urządza Sokół wielki festyn na boisku. W program wchodzą ćwiczenia druhów, druhiń i dzieci, w których wezmą udział także goście z sąsiednich gniazd. Dochód przeznaczono na budowę własnego domu.

Letników w bieżącym roku w Suchej więcej, niż zwykle, mimo braku mieszkań. Cudowne górskie powietrze i znakomite kąpiele w Skawie i Stryszawie wynagradzają obficie niedogodności mieszkaniowe, które zresztą w miarę stale postępującego rozwoju naszego miasteczka wkrótce znikną.

Katastrofa budowlana w Samborze. Donoszą nam ze Sambora: W sobotę po południu wydarzył się przy budowie miejskiej elektrowni tragiczny wypadek. W chwili, gdy jeden z koźlarzy wstąpił na rusztowanie drugiego piętra, niosąc ciężar na plecach, rusztowanie, zrobione z lichego materyału, załamało się i wszyscy, którzy się na niem w tej chwili znajdowali, runęli na dół. Koźlarz szczęśliwie uczepił się belki i ocalał, trzech mężczyzn zaś i dwie dziewczęta odniosły tak ciężkie obrażenia, że w następstwie ich obie dziewczęta umarły, dwaj murarze zaś walczą ze śmiercią. Prowadzący budowę majster murarski Świechło podobno zbiegł, w obawie przed odpowiedzialnością sądową.

Prawie równocześnie wydarzyły się na dwóch innych budowlach, mianowicie na ulicy Zielonej, jakoteż w Radłowicach przy budowie kaplicy, wypadki okaleczenia zajętych tam robotników. Jednemu usuwający się głaz połamał nogi, drugi zaś, spadając z rusztowania, pokaleczył się.

Samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek. Piszą nam z Białej: Wójt z Międzybrodzia Komorowieckiego, Konior, wydalił się 12 b. m. z domu. Temi dniami wydobyto jego zwłoki ze Soły. Nie wiadomo, czy zachodzi tu samobójtwo, lub też nieszczęśliwy wypadek. Przypuszczają jednakże, że Konior popełnił samobójstwo.

Ze świata.

Stolice biskupie w zaborze rosyjskim. War-

szawskie „Słowo“ otrzymuje z Rzymu następujące informacye:

Ks. biskup Roop przesłał do Watykanu oświadczenie, że gotów jest zrzec się dobrowolnie dyecezyi wileńskiej. Ojciec św. tego zrzeczenia się nie przyjął. Wolą jest Piusa X, aby ks. biskup wileński dopiero wówczas ustąpił z zajmowanej stolicy biskupiej, gdy otrzyma nową, odpowiednią dyecezyę. Taka decyzya papieska spowodowała pogłoski o przywróceniu dla ks. biskupa Roopa dyecezyi kamienieckiej, wszelako sprawa napotyka dotychczas na nieprzezwyciężone trudności. Pius X pragnąc jednak przywrócić w dyecezyi wileńskiej stosunki możliwie normalne, zdecydowany jest, dla dobra dyecezyi pozbawionej osobistych rządów biskupich, zamianować dla Wilna wikaryusza apostolskiego, t. j. administratora dyecezyi. Wybór atoli do chwili obecnej jeszcze nie nastąpił.

Do „Gazety Warszawskiej“ donoszą z Petersburga, że do departamentu wyznań obcych nadeszły już z Rzymu „brevia“, dotyczące nominacyi: ks. biskupa Wnukowskiego na metropolitę mohylowskiego, ks. prałata Nowowiejskiego, na biskupa płockiego, ks. kanonika Jana Cieplaka, prof. ak. petersburskiej, na biskupa-sufragana mohylowskiego i ks. prałata Denisewicza, na biskupa tytularnego z zamieszkaniem w Petersburgu. Konsekracye odbędą się najprędzej za dwa miesiące, a to z uwagi na dopełnienie jeszcze pewnych formalności i nieobecności nominatów, którzy bawią na urlopach.

Napad na pocztę. Z Kalisza donoszą: Na Orlej Górze pod Cekowem jacyś nieznani ludzie rzucili bomby pod furgon pocztowy. Dwóch żołnierzy i pocztarek zabici, jeden żołnierz zraniony. Pieniądze ocalały.

Wybuch bomby. Z Łomży donoszą: Cztery lata temu do miasteczka Kolna przyjechał z Warszawy były rewirowy policyi warszawskiej, Joachim Demczuk i osiedlił się w Kolnie. Mając trochę pieniędzy, Demczuk wziął się do budowy domu, a kiedy posiadana gotówka się wyczerpała, pożyczył od miejscowego piwowara Jaroszewskiego 5000 rubli, których następnie nie mógł oddać w terminie, dom więc wystawiono na licytacyę i sprzedano. Chcąc się zemścić na Joraszewskim, Demczuk posyłał do niego kilka listów z pogróżkami z podpisem P. P. S., wreszcie pojechał do Warszawy, kupił kilka rurek żelaznych, siarki, prochu i innych materyałów i powróciwszy do Kolna, zajął się sfabrykowaniem bomby, aby ją następnie podłożyć pod dom Joraszewskiego. Przy napełnianiu bomby nastąpił wybuch, który poranił Demczuka w twarz, piersi i brzuch, oraz oberwał mu wszystkie palce u lewej ręki.

Echa pochodu jubileuszowego w Wiedniu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do niezwykłego sukcesu polskiej grupy w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu przyczynili się niewątpliwie krakowscy rękodzielnicy i kilka tutejszych firm przez nadzwyczajnie staranne i sumienne wykonanie części dekoracyjnej całego przedsięwzięcia. Wszystkie rekwizyta i części składowe dekoracyj zostały wykonane w Krakowie i przewiezione do Wiednia. Jako kierownik artystyczny „Grupy polskiej“ składam tym firmom uznanie i podziękowanie — i tak: firmie p. Stefana Iglickiego (za roboty tapicerskie), p. Michała Pieli (stolarskie), p. Piotra Seipa (bronzownicze), p. Leona Wiadrowskiego (pozłotnicze), p. Józefa Matrasiewicza (malarskie). Najgorętsze jednak uznanie należy się zaszczytnie znanemu zakładowi ogrodniczemu p. Karoliny Michalskiej, która z prawdziwie obywatelską ofiarnością pomogła mi w pracy, wywiązując się mimo niezmiernie krótkiego czasu tak znakomicie z całego zadania, że obudziła nawet zainteresowanie się fachowców, a tymi byli moi koledzy, artyści wiedeńscy, zajęci urządzeniem innych grup jubileuszowych. Krakowskie firmy dały dowód, że za ich pośrednictwem wszystko wykonać można w kraju równie dobrze, ale po znacznie przystępniejszych warunkach, jak zagranicą. *Henryk Uziembło*, artysta-malarz.

Nowa piekarnia w Podgórzu. W sobotę o godzinie 5 po popołudniu odbyło się poświęcenie nowej piekarni w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej l. 18. Piekarnia została zaopatrzona we wszelkie urządzenia nowoczesne, zastosowane do potrzeb i wymagań czystości i hygieny. Oświetlenie w całym lokalu jest elektryczne. Poświęcenia piekarni, której właścicielem jest p. F. Michałkiewicz, dokonał ks. Schneider, katecheta gimnazyum w Podgórzu, wobec licznego grona zaproszonych gości i znajomych, którzy potem zwiedzali całe urządzenie piekarni, wyrażając uznanie z powodu urządzeń.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zatwierdziła Augusta [illegible], rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Nowym Sączu, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; zamianowała w szkołach ludowych: [illegible] Włodzimierza Machalskiego i Adama Strobę nauczycielami 4-klasowej szkoły męskiej [illegible] im. Jachowicza w Krakowie; Józefa Mrożka nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej im. Kopernika w Podgórzu; Antoniego Bierczyńskiego nauczycielem 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową im. Kościuszki w Podgórzu.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.
We wtorek: „Czar walca“.
We środę: „Czar walca“.
We czwartek: „Cyganerya“.
W piątek: „Czar walca“.
W sobotę: „Czar walca“.
W niedzielę: „Halka“.
W poniedziałek: „Czar walca“.

Repertuar teatru ludowego.
W niedzielę po południu: „Podróż do Ameryki“; wieczór: „Mokra przygoda“.
We wtorek: Pierwszy „wieczór śmiechu“.

Z kalendarza. We wtorek 15 lipca: Praksedy i Daniela pr.; we środę 22 lipca: Maryi Magdaleny i Teofila; we czwartek 23 lipca: Apolinarego b. m. i Liborego.

Wschód słońca 21 lipca o godz. 3 min. 56, zachód o 7 m. 36; długość dnia 15 godzin min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 lipca termometr doszedł od 16·9 do 27·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 20 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 736·1 mm., termometru 18·2 C.; — wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Burze i katastrofy.

Dzisiaj w dalszym ciągu otrzymujemy następujące doniesienia, tyczące się pamiętnej burzy i ulewy z dnia 16 b. m. i wynikłych z nich skutków:

Katastrofa w Juszczynie. Z Ciięciny piszą nam pod datą 19 b. m.:

Wczoraj 18 b. m. o godz. 10 przed południem odbył się w Cięcinie pogrzeb 16 ofiar strasznej powodzi, jaka nawiedziła w nocy z 15 na 16 b. m. wieś Juszczynę, należącą do tutejszej parafii. Reszty zwłok, t. j. 11, nie odnaleziono jeszcze. Według urzędowych obliczeń straciło życie 27 osób.

Do głębi wzruszający był widok 16 trumien białych, wnoszonych do kościoła na nabożeństwo. Na czele tak smutnego orszaku niesiono trumienkę dziecięcia. Na jej widok po przestąpieniu progu świątyni, wybuchła publiczność zgromadzona już w świątyni, a z dalekich stron przybyła, tak strasznym płaczem, jak straszną w swych skutkach była cała katastrofa.

Trumny złożono na kamiennej posadzce w kształcie czworoboku, a obok nich ustawiono świece płonące. Po nabożeństwie żałobnem i egzekwiach ruszył orszak pogrzebowy w tym samym porządku na cmentarz miejscowy, gdzie złożono zwłoki w wspólnym grobie na wieczny spoczynek. Modlitwa kapłana, grudka rzucona na trumny, „Wieczne odpoczywanie“, „Anioł Pański“ i gorzki płacz niezliczonego tłumu wiernych zakończyły ten tak smutny obrzęd.

W pogrzebie wziął udział starosta żywiecki p. Stanisław Porth, kierujący enegicznie całą akcyą ratunkową, wobec czego spodziewać się należy, iż biedacy, pozostali przy życiu, nie odczują tak dotkliwie rozpaczliwego swego położenia.

Możeby należało zawiązać komitet ratunkowy, którego zadaniem byłoby przyjść z pomocą nieszczęśliwym mieszkańcom.

Przy odbudowaniu gminy Juszczyny należałoby pomyśleć również o budowie szkoły, której brak na 1000 mieszkańców bije rażąco w oczy. O tem przekonały się setki zwiedzających po katastrofie Juszczynę. (*Uczestnik.*)

Tarnopol, 19 lipca. We czwartek 16 bm. szalała i u nas burza z gradem. Wiele drzew zostało połamanych w okolicy i mieście; popsute także zostały przewody elektryczne i telefoniczne.

Z Czortkowa donoszą: Dnia 16 b. m. przeciągnęła ponad Horoszową i Ujściem Biskupiem-Mielnicą ogromna burza przy akompaniamencie grzmotów, błyskawic, ulewy i gradu. O godzinie 10—11 w nocy oglądaliśmy na stronie zachodniej łuk tęczowy na chmurach, oświetlonych światłem księżyca. Tęcza jednak była jasną, białą bez wszystkich barw tęczy słonecznej.

Z Zaleszczyk donoszą: Zbiory tegoroczne, zapowiadające się jako tako pomyślnie, uległy zmianie na gorsze, gdyż najpierw długotrwała posucha oddziałała ujemnie, a gdy następnie 16 b. m. spadł w południe grad wielkości kurzych jaj, zniszczył prawie doszczętnie i tak liche plony. Klęska gradowa dotknęła przeważnie wsie Burakówkę, Koszyłowce, Chmielowę, Capowce i sąsiednie wsiew tutejszym powiecie a w czortkowskim, Antonów, Muchawkę i Jagielnicę.

Z Turki donoszą, że 15 b. m. przeszła przez całą okolicę straszna burza. W rzece Jabłonce wyłowiono płynące dziecko, nieżywe, około 4 lata liczące. Również widziano kilka trupów końskich, które unosiła woda.

Dział ekonomiczny.

✕ Ze Związku kolonialnego we Lwowie. Dr Zygmunt Gargas, dyrektor Związku kolonialnego, powrócił w tych dniach z podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie zwiedził Nowy Jork, Buffalo, Chicago, Milwaukee, Detroit, Waszyngton, badając sprawę ożywienia, względnie ubezpośrednienia stosunków finansowych i handlowych między Ameryką a ziemiami polskiemi, odbył w tym kierunku cały szereg konferencyj z instytucyami finansowemi, z importerami amerykańskimi, ze Związkiem fabrykantów amerykańskich, tudzież z amerykańskim ministrem handlu. W kwestyi ubezpośrednienia i unarodowienia ruchu pieniężnego doprowadził do skutku umowę między Bankiem polskim w Chicago a Bankiem ks. Lubomirskiego w Warszawie. W zakresie importu stwierdził zdolności importowe chmielu, fasoli, cerezyny, skóry, likierów, piwa okocimskiego, miodu do picia i grzybów, w końcu w ograniczonych rozmiarach przedmiotów artystycznego przemysłu domowego. W zakresie artystycznego przemysłu domowego Związek kolonialny udzielił odpowiednich informacyj krajowemu Związkowi przemysłowemu, który postanowił praktycznie z nich skorzystać. We wszystkich innych kierunkach natomiast Związek kolonialny przyjmuje oferty bezpośrednio wprost od producentów.

W kwestyi zwiększenia eksportu amerykańskiego do ziem polskich, Związek udziela interesentom szczegółowych informacyj o zakładach przemysłowych, wyrabiających poszczególne towary, zwraca zarazem uwagę pp. kupców na możność uzyskiwania zastępstw na wschodnią Europę, od wielu fabryk amerykańskich, dość poważne posiadających rozmiary, które ze względu na wielkie wewnętrzne rynki zbytu, nie bardzo starały się dotychczas o zewnętrzne rynki zbytu. Związek również zwraca uwagę, że przemysł amerykański obejmuje różnorodne kategorye wytwórczości i że ceny towarów amerykańskich, na Amerykę ustanowionych, są niejednokrotnie w Ameryce wyższe niż w Europie.

Zarazem uwiadamia Związek, że podobnych informacyj udziela co do stosunków handlowych z Brazylią. Adres Związku: Lwów, ulica Kościuszki l. 1 A.

Budapeszt, 21 lipca. Pszenica na październik 11·19 do 11·20; żyto na październik 9·45 do 9·46; owies na październik 8·36 do 8·37; kukurydza na lipiec 7·62 do 7·63, kukurydza na sierpień 7·60 do 7·61, kukurydza na maj 7·32 do 7·33; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 lipca.

Możliwość odkrycia kości Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. We Lwowie u biegłej środy, podczas kopania dołu na słup do przewodu elektrycznego, tuż pod parkanem, należącym do realności l. 51, ul. Janowska natrafili robotnicy w głębokości około półtora metra pod ziemią na dwa ludzkie szkielety. Po oglądnięciu ich przez lekarza i załatwieniu zwykłych formalności, odstawiono kości na pobliski cmentarz janowski, a krótka notatka w dziennikach miała być ostatniem echem tajemnicy, kryjącej się w swym dole, który zresztą natychmiast zasypano po ustawieniu słupa.

Na podstawie jednak powyższej notatki dziennikarskiej, zjawił się — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — w archiwum miejskiem, urzędnik skarbowy p. Gawiak i wyraził przypuszczenie, że wykopane dwa szkielety mogą należeć do Wiśniowskiego i Kapucińskiego. Jeszcze bowiem jako młodzieniec słyszał p. Gawiak od niejakiego Piórkowskiego, który w roku 1847 był właścicielem domku przy ulicy Kleparowskiej, przytykającego bezpośrednio do góry tracenia, jakoby w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia, a zatem zaraz po egzekucyi, gdy publiczność rozeszła się, żołnierze wydobyli zakopane już przedtem i przysypane wapnem zwłoki męczenników i z obawy, aby je patryoci nie wykradli, unieśli je w górę, w stronę ulicy Janowskiej. Piórkowski miał to widzieć na własne oczy.

Skorowidz stary wykazywał, że Piórkowski był właścicielem tego domu, a naoczne oględziny stwierdziły, że mógł on istotnie widzieć wszystko dokładnie, co się działo na górze tracenia. — Ponieważ wreszcie opowiadanie to zgadza się z legendą, która uporczywie krąży po Lwowie, jakoby zwłoki obu powieszonych zostały, niewiadomo przez kogo, wykradzione, udał się dyrektor archiwum miejskiego dr Czołowski, z urzędnikiem archiwalnym, oraz komisarzem drugiej dzielnicy p. Chmielewskim na miejsce gdzie szkielety zostały wykopane. Z naocznych oględzin i z bliższego zbadania terenu, z opowiadania obecnej właścicielki domu przy ul. Janowskiej l. 51 p. Katarzyny Ziembiny, primo voto Rybotyckiej, wreszcie z przeglądnięcia map, wyszło na jaw, że konfiguracya tej części ul. Janowskiej, była w r. 1847 nieco inną, niż dzisiaj, i że dom sąsiedni dziś należny do spadkobierców ś. p. Godzimira Małachowskiego, należał w roku 1847 do wojskowości i służył jako wojskowy skład siana. Jest więc bardzo prawdopodobnem, że żołnierze, unosząc zwłoki Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, mogli je zakopać tylko w tem miejscu.

Komisarz p. Chmielewski zarządził następnie dalsze rozkopanie miejsca, w którem znaleziono szkielety i oto znaleziono dalszy ciąg tych szkieletów, a mianowicie golenie, kości miednicowe itd. Z położenia obu szkieletów wynikałoby, że zostały one wrzucone do grobu tak, jakby jeden nad drugim. Wydobyte na powierzchnię ziemi kości złożyły się na dwa prawie całkowite szkielety, z których jeden znacznie większy, o większej czaszce i grubszych kościach robi wrażenie, jakoby należał do człowieka tęgiego i wielkiego wzrostu, drugi znowu mniejszy, do człowieka niższego wzrostu i szczuplejszego. Wiadomo, że Kapuściński był człowiekiem wysokim i tęgim, Wiśniowski zaś daleko szczuplejszym od niego. Szkielety posiadają, jak twierdzi p. Chmielewski, niezwykłą barwę, nie są bowiem barwy ciemnej, jaką zwykle posiadają starsze szkielety.

Wszystkie te fakty będą dokładnie zbadane. Zaznaczyć należy, że dotąd, mimo poszukiwań szczątków Wiśniowskiego i Kapuścińskiego nie znaleziono. W późniejszych czasach nie umiano już dokładnie oznaczyć miejsca na wzgórzu kleparowskiem, gdzie nastąpiła egzekucya. Mogiłę męczenników ciemność okryła i tajemnica. W przypuszczeniu, że w aktach procesu Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, znajdujących się obecnie w archiwum akt grodzkich i ziemskich, znajdzie się jakaś notatka o przeniesieniu ich zwłok, przepatrzono je, ale niestety właśnie sprawozdania z egzekucyi niema już w odnośnych fascykułach, mimo, że w sumaryuszu aktów, jest o niem wzmianka.

Pozostaje tylko jeszcze anatomiczne i chemiczne zbadanie szkieletów znalezionych. Może anatomia wykaże jakieś cechy fizyologiczne, które dadzą wątek do poznania prawdy, może chemia wykaże działanie niegaszonego wapna na znalezione szkielety (bo — jak wiadomo — po egzekucyi zwłoki Wiśniowskiego i Kapuścińskiego obsypano wapnem), coby także stanowiło pewien dowód ich autentyczności. Na razie szkielety znajdują się w biurze komisaryatu drugiej dzielnicy.

Ślub. Dnia 16 b. m. odbył się we Lwowie w kościele św. Mikołaja ślub p. Dantego Baranowskiego, krytyka muzycznego współpracownika „Gazety Lwowskiej“, z p. Maryą Płażkówną, córką p. Edwina Płażka, emer. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

Skandale w cyrku lwowskim trwały w dalszym ciągu do wieczora onegdajszego. Jak wiadomo, wywołał je Prusak Schneider, atleta. Dopiero w sobotę przebrała się miarka cierpliwości widzów lwowskich i gdy Schneider, walcząc znowu z Rosyaninem Michajłowem, zaczął go bić, publiczność, powstawszy z miejsc, zaprotestowała przeciw tego rodzaju zapasom. Wobec tego wykluczono Schneidra wreszcie z zapasów, a komisya uznała p. Michajłowa zwycięzcą.

Aresztowanie maniaka-oszusta. — Niedawno zbiegł z zakładu obłąkanych w Kulparkowie uznany przez lekarzy umysłowo chorym Andrzej Józef Tatomir, który swojego czasu odpowiadać miał przed sądem za rozmaite oszustwa. Uciekłszy z zakładu, rozpoczął Tatomir od tego, że dopuścił się kilku oszustw i wyłudzeń. Zawiadomiona o tem policya rozpoczęła dochodzenia i w rezultacie aresztowała go w sobotę we Lwowie.

W sprawie Rozena, aresztowanego przed pół rokiem we Lwowie pod zarzutem oszukańczego bankructwa w Argentynie, nadeszło wreszcie od sądu argentyńskiego pismo z żądaniem jego wydania. Rozen ma być długiem więzieniem tak wyniszczony, że nie wiadomo, czy wytrzyma długą podróż morzem do Argentyny.

Wojna domowa w Persyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 20 lipca).

Doniesienia rosyjskie.

Tebris. (Depesza Pet. Ag. tel.). Via Dżulfa donoszą: Połączenie telegraficzne do Rosyi przerwane. Rosyjski konsul generalny odwiedził Rhakima chana i zażądał, aby oszczędzał miasto i zachowywał się spokojnie ze swoją konnicą. Tłum otoczył powóz generalnego konsula i prosił o ochronę kobiet i dzieci. Tymczasowy gubernator zaproponował telegraficznie szachowi, by dla uspokojenia miasta czasowo usunięto szefa policyi i komendanta miasta i aby Rhakim chan zachowywał się spokojnie. Ludność na razie zachowuje spokój.

Telegramy angielskie.

Londyn. Do „Timesu“ telegrafują z Tebris: Miasto znajduje się w rękach rewolucyonistów. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie i usposobienie wojownicze. Odwrót oddziału Rakhima chana uważają tu za dotkliwą porażkę sprawy szacha. Onegdaj cały pułk piechoty wysłany z Teheranu do wzmocnienia wojsk Rakhima chana, dezertował. Żołnierze porzucili broń i mundury i uciekli do Tebris. Ludność w Tebris bardzo oburzona na rosyjskiego generalnego konsula, który przyrzekł uzyskać amnestyę dla miasta u szacha, a przyrzeczenia tego nie dotrzymał.

Londyn. Z Teheranu telegrafują do „Timesu“: Szach jest ogromnie oburzony z powodu odparcia jego wojsk pod Tebris i zamierza miasto to pokonać i ukarać za każdą cenę. Obecnie gromadzą się świeże wojska, które mają tam wyruszyć.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 lipca.

Po zjeździe w Pradze.

Praga. Poseł dr Kramarz zaraz po zamknięciu Zjazdu słowiańskiego wyjechał wraz z rodziną na Krym. Uczestnicy Zjazdu udekorowali różami przedział, w którym jechała p. Kramarzowa. Dnia poprzedniego odbył się w domu pp. Kramarzów wieczór na cześć polskich i rosyjskich delegatów. Wzięło w nim udział około 40 osób. Polscy i rosyjscy delegaci złożyli wizytę także namiestnikowi, hrabiemu Coudenhoven.

Praga. Od ministra czarnogórskiego Tomanicza nadszedł do biura zjazdu słowiańskiego telegram, w którym minister życzy zjazdowi powodzenia, uniewinnia nieobecność Czarnogórców i w końcu ostro napada na Serbów, za uknucie rzekomego spisku na księcia Czarnogóry. Ze względu na ten ustęp — depeszy ministra nie odczytano na zjeździe.

Studenci polscy w Leoben.

Leoben. Z powodu znanych zajść nocnych przed kilku dniami aresztowano tu pod zarzutem podburzania do gwałtów i napaści na policyę trzech studentów polskich z Królestwa.

Zmiany w generalicyi.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Przemyśla, że komendant tamtejszego korpusu, gen. Pino, wkrótce ustąpi ze swego stanowiska i że jego następcą mianowany zostanie dowódca 21 dywizyi piechoty feldmarszałek porucznik Pott.

Nowy wspólny minister finansów?

Wiedeń. Austro-węgierski minister wspólnych finansów, Burian, wyjechał za dłuższym urlopem, z którego podobno już nie wróci na swoje stanowisko. Jako jego następcę wymieniają ministra węgierskiego hr. Zichego.

Protesty Niemców.

Praga. W Litomierzycach i kilku innych miastach północnych Czech odbyły się wczoraj w niedzielę dalsze zebrania niemieckie celem uchwalenia protestu przeciwko rzekomemu „uciskowi“ Niemców w Czechach. Zebrania różniły się w tym kierunku od poprzednich, że w wywodach mówców nie atakowano w tak ostry sposób posłów niemieckich w parlamencie, jak to czyniono na zebraniach poprzednich. I wczoraj atoli wszędzie uchwalono rezolucye odpierające rzekome uroszczenie czeskie w dziedzinie językowej i wzywające rząd do usunięcia z Litomierzyc pewnej liczby urzędników czeskich i zastąpienie ich Niemcami. Dalej wezwano posłów niemieckich z Czech, ażeby w sesyi jesiennej domagali się od rządu ograniczenia nieprawnego „panoszenia“ się języka czeskiego w administracyi wewnętrznej i podziału Czech na część niemiecką i czeską.

Wizyta króla Edwarda.

Ischl. Czynią tu już wielkie przygotowania do uroczystego przyjęcia króla Edwarda. Jak słychać, wszyscy arcyksiążęta wezwani zostaną, aby na przyjęcie to przybyli do Ischlu. Ponieważ w willi cesarza niema większych ubikacyj, galowy obiad dworski na cześć gościa ma się odbyć w „Kurhausie“.

Strajki.

Berno mor. Robotnicy jednej z tutejszych fabryk skóry zastrajkowali. Żądania ich, odnoszące się do podwyższenia płacy, odrzucono. W czterech innych fabrykach skóry robotnicy solidarnie stanęli po stronie strajkujących i wypowiedzieli swe miejsca. Dziś wszystkie fabryki zamknięte. Na razie nie toczą się żadne rokowania ugodowe.

Zamach samobójczy.

Budapeszt. B. sekretarz stanu w ministerstwie honwedów, a obecnie wiceprezydent miejskiej Rady budowlanej bar. Dezydery Gromon popełnił samobójstwo. Jest ciężko ranny. Przyczyna rozpaczliwego tego kroku mają być kłopoty finansowe.

Wuj i siostrzeniec.

Berlin. Do „Magdeburger Zeitung“ donoszą z Londynu, że według zapewnień w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach król Edward tym razem jadąc do Marienbadu nie zjedzie się z cesarzem Wilhelmem.

Sprawa Eulenburga.

Monachium. Dzienniki tutejsze zamieszczają oświadczenie spowiednika w procesie Eulenburga — rybaka Ernsta. Z upoważnienia i na życzenie Ernsta stwierdza jego spowiednik, że Ernst już przed 10-ciu laty przyznał się przy spowiedzi do stosunku z księciem Eulenburgiem.

Gabinet Velimirowicza.

Belgrad. Młodoradykali zgodzili się na proponowany przez staroradykałów kompromis, wobec czego Velimirowicz utworzy gabinet, który załatwi budżet z r. 1908 i traktat handlowy z Austro-Węgrami, poczem gabinet przez odstąpienie 3 młodoradykałów zostanie zrekonstruowany.

Belgrad. Zamianowanie nowego gabinetu Velimirovicza opóźnia się, brak bowiem jeszcze decyzyi od bawiącego za granicą p. Popowicza, upatrzonego na ministra skarbu.

Sturdza o Macedonii.

Wiedeń. W otoczeniu rumuńskiego prezydenta gabinetu Sturdzy twierdzą, że jego narady z baronem Aehrenthalem dotyczyły traktatu handlowego i kwestyi macedońskiej. Obecny gabinet rumuński nie godzi się na pomysł byłego prezydenta gabinetu Carpa, aby Macedonię podzielono między Bułgaryę, Serbię i Grecyę, gdyż byłoby to osłabieniem stanowiska Rumunii na półwyspie bałkańskim.

Rewolucya w Honduras.

Nowy Jork. Od prezydenta Honduras nadeszło następujące doniesienie telegraficzne, datowane z dnia 17 b. m.

Rząd republiki położył koniec ruchowi rewolucyjnemu. Nieprzyjaciel został po dziesięciodniowej bitwie koło Nacaome pobity i uciekł do San Salvador.

Burze.

Wiedeń. Wczoraj szalała tu gwałtowna burza z grzmotem i piorunami, które uderzyły między innemi w gmach secesyi i w kopułę zamku cesarskiego (burgu), nie wyrządzając jednakże znaczniejszej szkody.

Drezno. Tu i w innych okolicach Saksonii przeciągały wczoraj gwałtowne burze. Na tutejszym dworcu wicher podczas burzy przewrócił cały pociąg towarowy. Z ludzi na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

Bilbao. Według urzędowych dochodzeń w ostatnich dniach wskutek burzy zginęło w kilku mniejszych portach 42 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Giełda.

Wiedeń, 20 lipca. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	619 —	Oblig. węg. indemn.	93 —
węg. „ „	738 —	Renta majowa	96 60
Anglobanku	294 25	Austr. Renta kor.	95 80
Unionbanku	540 —	Węg. „ „	92 85
Laenderbanku	435 75	56 l. Listy T. kr. z.	94 10
Bankvereinu	517 25	4% Listy Banku hip.	94 15
Bodencredit	1057 —	4½% „ „ „	99 75
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	694 —	4% „ „ kraj.	94 50
„ południowej	116 —	4½ „ „ „	100 30
„ Elbethal	454 —	4% Gal. Obl. prop.	98 50
„ północnej	5110 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 55
„ Czerniow.	560 —	4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	674 —	Losy tureckie	166 —
Rima Muranyi	550 25	Marki	117 51
Prag. Tow. żel.	2690 —	Ruble	252 —
Fabryki broni	533 —	Rosyjska pożyczka	95 80
Tureckie tytoniowe	425 50		
Gal. Tow. kop. n.	573 —		

Usposobienie: Na Berlin poprawione, zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 70	97 20
„ „ „ srebrna	97 70	97 20
4% renta koronowa austryacka	96 90	97 40
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Słuchacz III roku filozofii (matura z odzn., na żądanie przedstawi świadectwo) poszukuje na sierpień lekcyi na wyjazd (np. przygotowanie do poprawki). Zgłoszenia: **M. Z.** poste restante **Kraków, za** okazaniem kwitu inseratowego. 3914 1 3

Buchalter oraz korespondent

polsko-niemiecki poszukuje odpowiedniego zajęcia, ewentualnie na pół dnia. Zgłoszenia pod „**Buchalter**" do Admin. „N. Reformy". 3917 1 3

Wdowa

po urzędniku fabryki, Polka, katoliczka, w średnim wieku, z trojgiem drobnych dzieci, zacna, łagodna, małych wymagań, przyjmie posadę gospodyni na wsi albo w mieście, chociażby za mieszkanie i życie. Łaskawe zgłoszenia: **Tarnów,** poste restante, okazicielowi zegarka 361216. 3920 1 6

Poszukuję spólników cichych

do bardzo racyonalnych interesów na giełdzie. Piąta część udziału złożoną zostaje w pierwszorzędnym banku. Benefis około 50%. — Adres: **Dr H., Floris 393, Bochnia.** 3919 1 5

Adwokat

w mieście powiatowem poszukuje **rutynowanego koncypienta** pod korzystnymi warunkami. Posada do objęcia od 15-go sierpnia b. r. — Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod **A. B.** 3921 1 3

Andrzej Adamski

PRACOWNIA WYROBÓW STOLARSKICH KROWODRZA L. 133

podejmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące tak meblowe jak i budowlane, na czas oznaczony. Przyjmuje się również stare antyki do odnawiania. Polecając się względom P. T. Publiczności, nadmieniam, że strajku w mej pracowni nie ma.
3913 1 2

Poważna Instytucya Finansowa

poszukuje **praktykanta** z ukończ. akad. handl., z językiem polskim i niemieckim i stenografią. Stabilizacya nastąpi po pewnym czasie. Oferty pisemne przyjmuje pod **S. 200.** Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 3915 1 2

Do wynajęcia od 1-go sierpnia

mieszkanie składające się z 3 pokoi, kuchni, przedp., z łazienką lub bez z całym komfortem urządzone. Światło elektryczne. Wiad. na miejscu Krowoderska, róg Kilińskiego między 5-6 pop.
3918 1 2

Do handlu korzennego

Józefa Krawczyńskiego w Nowym Sączu

potrzebny zaraz chłopiec do praktyki.
3923 1 3

Rafinerya spirytusu

i parowa fabryka rumu, likierów i rosolisów Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie p. Tarnobrzeg

poszukuje **zawodowo uzdolnionego kupca**, któryby mógł własnym kosztem założyć i za odpowiednią kaucyą prowadzić w Krakowie komisowy skład wódek i likierów. 3906 1 3

Zdolny pomocnik bufetowiec

znajdzie umieszczenie w handlu delikatesów, win i tow. korzennych pod firmą **Lucyan Górka, Nowy Sącz.**
3832 3 3

L. 3400. 3897 1 3

KONKURS.

Magistrat miasta Sambora rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **adjunkta budownictwa**, z płacą roczną 2200 K, dodatkiem aktywalnym 400 K i prawem do 4 pięcioleci po 200 K.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się świadectwem ukończenia wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, lub ukończonemi studyami budownictwa lądowego w c. k. Szkole Politechnicznej. Ci ostatni mieć będą pierwszeństwo.

Podania wnosić należy do Prezydyum Magistratu **do dnia 10 sierpnia 1908.**

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, a po roku może nastąpić stabilizacya.

Sambor, dnia 13 lipca 1908.

Los, który może wygrać

30.000 K dostanie na żądanie

ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ZAHNA,** przy **ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem kor. 3·40, zegarek czarny kor. 4·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent kor. 8·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent kor. 7·—. Budzik świecący w nocy kor. 3·—, Zegarek złoty kor. 18·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 3800 3 10

NOWOŚCI SEZONOWE!!

Gotowe kostyumy, Spodnice do bluzek, Okrycia angielskie. Bluzki, Halki, Boa paryzkie, Szale lyońskie, Woalki, Kołnierzyki damskie, Żaboty, Krawaty angielskie, Szale angielskie hymalaja, Paski damskie, Pończochy.

MATERYAŁY NA SUKNIE DAMSKIE

jedwabne i wełniane, czarne i kolorowe.

BATYSTY, ZEFIRY — NAJNOWSZE WZORY.

Główne zastępstwo i wyłączna sprzedaż

Oryginalnych gorsetów paryskich marki P. D.

Poleca po cenach najniższych

Marya Prauss - Kraków - Rynek gł. l. 7.

2676 10 10

Kupię dom parterowy

z ogrodem w jednem z miast zachodniej Galicyi. Opis domu oraz warunki sprzedaży uprasza się adresować do Pani W. Szwarz w Przemyślu, Zielona 6, II p. Pośrednictwo wykluczone. 3908 1 3

Poszukują posady:

Gorzelany z dobremi świadectwami. **Rządca,** Czech, z ukończoną Szkołą rolniczą w Czechach. **Slusarz** egzaminowany, oraz **stelmach** znający się także na stolarstwie, i **polowy**, ten ostatni na ordynaryę do dworu. Nadto szukają pracy: **2 gospodynie** doświadczone do gospodarstwa do dworu, **3 bony, Polki, 2 panny** służące, znające się bardzo dobrze na krawieczyźnie i na gospodarstwie domowem. Zgłoszenia przyjmuje **Okręgowy Urząd Pośrednictwa Pracy** w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19. 3925 1 3

Znikają piegi, liszaje i zmarszczki

przez używanie

Wyrobów Malinowskiego z Warszawy

jakoto:

Kremu ogórkowego przeciw opaleniu i piegom.
Kremu ceral do pielęgnowania twarzy.
Philoderminy do rąk.
Pudru przetłuszczonego do twarzy.
Mydeł leczniczych.

◆ ◆ ◆

Godny polecenia **Krem japoński „Banzaj"**, który usuwa piegi i plamy bezpowrotnie.

Główny skład u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek. 3731 2 3

Morele zaleszczyckie wybrane, piękne, duże, świeżo rwane, koszyk 5 kg, franko za zaliczką 4 K. Renklody cudne 5 K. Wiśnie, gruszki i jabłka K 3·50 wysyła Israel Fenster, Zaleszczyki, 3822 4 5

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Malczó podaje do wiadomości, że

1. **Superata Gerwazy,** stanu wolnego, wyznania grecko-kat., posiadacz gruntu, urodzony 16 września 1882 r. w Muszynce, zamieszkały w Muszynce, syn Tymoteusza Superaty i jego żony Maryi, oraz
2. **Szulin Paraszka,** panna, wyznania grecko-kat. pomagająca w gospodarstwie, urodzona 15 sierpnia 1890 r. w Garébie, zamieszkała w Garébie, córka Jana Szulina i żony jego Ksaweryi z domu Sztafuzik,

zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej lub o takiej okoliczności, którąby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi prowadzącemu metryki, donieśli wprost lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi to ogłasza się w Garébie i Malczó, oraz w dzienniku „Nowa Reforma" wychodzącym w Krakowie.

Garéb, dnia 11 lipca 1908.

Péky Karol
prowadzący metryki.

Kihirdetés.

Kihirdetem, hogy a következő két házasuló egymással házasságot szándekozik kötni, u. m.:
1. Vőlegény: Családi és utóneve és esetleg
2. Menyasszony: Családi és utóneve és esetleg egyéb közelebbi megjölése: **Superata Gervasius,** családi állapota: nőtlen, állása (foglalkozása): kis birtokos kis család tag, vallása: gör. kath., életkora és születési helye: Muszinka 1882 szept. 16, lakhelye: Muszinka, szüleinek családi és utóneve: Superata Timotheus, Superata Maria.
egyéb közelebbi megjelöléqe: **Szulin Paraszka,** családi állapota: hajadon, állássa (foglalkozása): háztartásbeli kis család tag, vallása: gör. kath., életkora és születési helye: Garéb 1890 aug. 15, Lakhelye: Garéb, Szüleinek családi és utóneve: Szulin Janos, Sztafuzik Xaveria.

Felhivom mindazokat, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabat beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt nálam közvetlenül vagy a kifüggesztéti hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyek en kell teljesiteni u. m.: Garéb és Malczón.

Kelt Garében, 1908 évi julius hó 11 napján.

3912 *Péky Károly* anyakönyvvezető-helyettes.

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Veloury i burki oryginalne sławuckie. Peleryny, plaidy i chustki wełniane do okrycia. 2782 7 0

KRAKÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA L. 9. TELEFON 796.

Zakład Zanderowski

dla leczenia mechanicznego

Lecznica chirurgiczno-ortopedyczna.

Oryginalne aparaty Zandera. — Gimnastyka lecznicza. — Pracownia dla sporządzania gorsetów, sztucznych kończyn, opasek przepuklinowych i t. p. — Leczenie gorącem powietrzem. — Mięsienie. Elektryzowanie. — Aparat Röntgena.

SALA OPERACYJNA. — POKOJE DLA CHORYCH.

Leczenie garbów, skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów i kości, gośćca, artrytyzmu i t. d. 250 22 24

Zakład otwarty od godziny 9—1 rano i od 4—6 wieczorem.

Dr Alfred Merz. Dr Mieczysław Staszewski. Dr Zygmunt Wachtel.

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

1804 17 40

ŁADNY WĄS porządnie utrzymany - jest ozdobą mężczyzny.

Do tego celu służy płyn „Grazya"

„Grazya" jest środkiem nadającym zarostowi formę wedle życzenia, a jedno użycie wystarcza na 6—12 godzin. „Grazya" nie jest tłuszczem, nie wala ani plami, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki pobudzające porost, odżywia cebulki włosowe i porost wzmacnia. „Grazya" bywa sprzedawaną jedynie w flakonach w białem kartonowem opakowaniu z marką ochronną „palmą", po cenie K 1 za flakon. Ostrzega się przed naśladownictwami! W Krakowie do nabycia u firm: Reim i Spółka, Drog. Fr. Zopotha i Sp., Drog. St. Tomaszewskiego, J. Nowak, fryzyer, w Rynku.

Gdzie niema na miejscu wysyła wprost za poprzedniem nadesłaniem kwoty **K 1·45 Laborat. chem. E. Matuli w Radomyślu Wielkim.** 3839 3 0

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej,

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Meble ogrodowe werandowe, leżaki, kosze i walizki do podróży, kosze do miasta i dla drobiu, oraz wszelką galanteryę koszykarską. 2790 24 0

Brzoskwinie czeskie sławne na cały świat, wysyła po 4 kor. za 5 kg. koszyk J. Jindřich, Mělník, Czechy. 3862 4 10

Morele Aprykozy codziennie świeżo rwane, kosz 5 kg. franko za zaliczką K 4, towar wyborowy K 4·50, 100 kg. K 50, stacya Zaleszczyki. **H. Maiman, Zaleszczyki.** 3859 3 10

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 16 do 31 lipca. Zmiana obrazów co sobotę

Kompletny nowy program!

Człowiek z rękawiczkami, w burlesce „Szalone pomysły" przez Stollson and Lilly. Ostatnia **nowość amerykańska! The Guston,** ekscentrycy komiczno-muzykalni ze swoim olbrzymim instrumentem „Choralphon". **Fritz Schönbauer,** komik charakteryst. **Czar Walca,** oryg. scena w 2 obrazach przez Łucyę Bernhardo i Martensa. **The Hawleys,** gimnastycy na reku. **Kita Sava,** subretka operetkowa. **The three Eltons,** nowy wspaniały akt akrobatyczny. **Wesele krakowskie** podczas pochodu jubil. w Wiedniu, i **nowa serya żywych fotografii.** Oryginalne jedyne zdjęcie Bioskopu amerykańskiego.

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 76 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry

p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

Poszukuje się

natychmiast

buchaltera rutynowanego bilansisty, o ile możności obznajomionego z browarnictwem, do większego zakładu.

Zgłoszenia szczegółowe z odpisami świadectw i podaniem warunków, przyjmuje pod literą **G.** Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska.
3909 1 2

Jarosławskie

znakomite rydze kiszone, wyrobu F. Wojciechowskiego 5 kg. 3 K 32 hal. 189 43 0

Uczni przyjmie do praktyki malarstwa dekoracyjnego. — **K. Orlecki, Kraków,** Garbarska l. 12. 3642 13 14

Morele zaleszczyckie do smażenia i jedzenia 4 K. **Wiśnie hiszpańskie** K 3·80, codziennie świeżo rwane, koszyk 5 kg. franko za zaliczką. 100 kg. moreli 44 K stacya Zaleszczyki. **J. Nagler,** właściciel ogrodów, **Zaleszczyki.** 3877 2 3

Motocykl

z wózkiem bocznym 4 HP. tanio sprzedam. A. Lenert, Kraków, ul. Sławkowska 9. 3850 5 5

Do wynajęcia

od 1 sierpnia do 1 października b. r. 5 pokoi frontowych z wszelkiemi nowoczesnemi wygodami, z bardzo dobrym rozkładem, za bardzo przystępną cenę. Ul. Krupnicza 3, I piętro.
3813 3 3

Morele (Aprykozy) piękne, wybierane, świeżo rwane, z własnego ogrodu I gatunek 4 K, II gatunek K 3·50 w 5 kg. koszykach franko za zaliczką wysyła **J. Halpern, Zaleszczyki.** 3843 6 8

Poszukuję podróżującego

do odwiedzania domów prywatnych dla bardzo pokupnego artykułu. Zgłoszenia: **Dom eksportowy** poste restante **Kraków.**
3889 2 3

Kawaler urzędnik, lat 38, z dochodami 4500 K, chciałby na tej drodze (wprawdzie nie zbyt odpowiedniej, przyczyną jednak tego brak znajomości) poznać się z panną lub wdową inteligentną, przystojną, z posagiem najmniej 20 tysięcy koron, który to kapitał zostanie odpowiednio zabezpieczony. — Na razie uprasza się nie podawać nazwiska, natomiast prosi się o szczegółowy opis wyglądu, wieku, stosunków familijnych. Za najściślejszą dyskrecyę ręczy się słowem człowieka honorowego. 3910 1 4

Adres: **Stanisław 38** poste restante **Kraków,** za okaz. kwitu inseratowego.

Na piegi i opalenie

bardzo skuteczny środek tualetowy, wysyła franko za nadesłaniem K 2·50
3098 11 12 **Droguerya w Kołomyi.**

Morele Aprykozy K 4. **Wiśnie hiszpańskie** K 4, codziennie świeżo rwane wysyła koszyk 5 kg. franko za zaliczką **Leon Samit, Zaleszczyki.** 3860 3 3

MERAN

Pensyonat Mignon

właściciel **Em. Kweton**

(przedtem Drowa M. Dobrowolska),

poleca piękne południowe pokoje z balkonami. Leżalnie i wszelkie wygody. Kuchnia francusko-polska. Ceny umiarkowane. Wszelkich wyjaśnień udziela w języku polskim właściciel pensyonatu.

3700 2 3 *Em. Kweton.*

Urzędnik bankowy

poszukuje odpowiedniego zajęcia w miejscu, w godzinach wczesnych. Zgłoszenia pod „**Urzędnik**" w Admin. „N. Reformy". 3916 1 3

Czekolada królewska

wyborowa, wyrób własny — poleca

CUKIERNIA 2394 27 0

ADAMA PIASECKIEGO

Długa 10, Floryańska 2, Kraków

Na dobre i tanie obiady

przyjmuje zgłoszenia **A. G.,** ul. Floryańska 37, II piętro, oficyny. 3872 2 5

Administracyę realności

w Krakowie przyjmie poważny kupiec i zapewnia właścicielowi regularne zwiększone dochody. Zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy" pod „**Administrator**". 3871 2 5

Poszukuje się maszynisty moralnego, dokładnie obznajomionego z motorami ssąco-gazowemi. — Zgłoszenia przyjmuje Kornhäuser w Faliszowicach, poczta Zakliczyn n. D. 3878 3 3

Pokój kawalerski

umeblowany jest do wynajęcia. Wiadomość: ul. Pędzichów 18, p. Guzikowska. 3880 2 0

Wysyłam bardzo piękne morele

jabłka na leguminy, gruszki, brzoskwinie i renklody za nadesłaniem koron 2·80. Nieco później także i winogrona, 4 K za koszyk 5 kg., stąd. Zamówienia tylko w języku niemieckim — **E. Farkas, Soltvadkert, Węgry.** 3876 3 5

Do wynajęcia zaraz

pokój frontowy bez mebli lub z meblami, sam w sobie, z oddzielnem wejściem, ul. Krupnicza l. 3, I piętro, na prawo. 3892 3 3

Od 1 października b. r.

będzie wakować posada **subjekta cukierniczego** do ciast i pierników we fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie.**
3896 2 3

Poszukuje się

młodego pomocnika handlowego z działu korzennego z pięknem szybkiem pismem, biegłego w rachunkach i władającego także językiem niemieckim.

Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków należy nadsyłać do Spółki Spożywczej przy fabryce cementu **w Szczakowej.** 3905 2 0

Morele

najlepszy gatunek stołowy, co dzień świeżo rwane, 4½ kg. netto za K 2·90. Gruszki jabłka i śliwki 3 K. **L. Altneu, Zaleszczyki 8.**
3903 2 10

Dom parterowy

w Podgórzu, ul. Kilińskiego 6, i **pianino używane** tanio do sprzedania. Wiadomość u fryzyera, Kraków, Długa 7. 3907 2 3

PENSYONAT im. SOBIESKIEGO

dla uczniów szkół średnich z lepszych domów w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 12, II piętro, przyjmie jeszcze kilku uczniów. (Zobacz ogłoszenie w numerze z soboty). 3258 14 30

NAGR. W ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU.

ZNANY ZE SWEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNISZCZENIE ODCISKÓW **WARACO** St. GÓRSKIEGO 1 Kor. WARSZAWA

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW.

(Główny skład w Drogueryi J. Hanaka, Mag. Farm., Kraków, Szewska 5. 3151 7 10

Kupię

okazałego, jasno kasztanowatego **ogiera** lub **wałacha,** z długim ogonem i grzywą, angloaraba lub pełnej krwi araba, 14³—15¹ wysokości, nie niżej 5, a nie wyżej 10 lat. Także i inne konie poszukiwane do kupna. Zgłoszenia w języku niemieckim do: I. Prager Reiter-Academic, Prag, III., Nostitzgasse 468.
3900 2 3

Morele Aprykozy

I sorta 4 K, II sorta 3 K 60 h (należytość z góry nadesłana o 20 h taniej) wysyła w 5 kg. koszach franko **Agencya Righettego w Zaleszczykach.** 3856 4 10

JAN ŘEHÁK

Červený Kostelec (Czechy)

tkalnia towarów lnianych i adamaszkowych

wyrabia:

płótna, bieliznę stołową, kanafasy, krysety, szotysze, oksfordy, kretony, obrusy, chustki do nosa, ręczniki, ścierki, serwety i serwetki i t. d. w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Wyprawy ślubne!

bieliznę do hoteli, łaźni i szpitali. Wzory na żądanie opłacone. 3002 17 20

Szpilki do kapeluszy

najmodniejsze, po nadzwyczaj tanich cenach poleca 2133 16 0

Teofil Bękner

Kraków, Długa 4, naprzeciw Izby handlowej.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.